Cena pojedyńczego numeru **80** *groszy*

Rok III. Warszawa, Marzec 1928 r. Zeszyt 3.

PRZEGLĄD STRZELECKI i ŁUCZNICZY

MIESIĘCZNIK

Adres Redakcji: *Al. Jerozolimskie 27.* Administracji: *Świętokrzyska 25.* Redaktor: *K. Kierzkowski*

Wartość myśliwska naboju

Mauser 7,9 mm.

J. K. P.

Nabój ten, zwany inaczej „Mod. 88/8" zyskał znaczną popularność nietylko w Niemczech, ale także i w różnych krajach o polowaniach egzotycznych, natychmiast po jego wprowadzeniu do armji niemieckiej i opracowaniu przez firmę Mauser sztucerów myśliwskich posługujących się nim.

Był on również chętnie stosowany i uważany za bardzo dobry w „b. zaborze rosyjskim" przed wojną, jednakże nabój 6,5 mm. w doskonałych sztucerach Mannlicher — Schönauer czynił mu poważną konkurencję, chociaż reputacja Schönauer'a wypływa bynajmniej nie z cech balistycznych naboju, niezbyt dobrze pomyślanego i dziś przestarzałego, a z niezrównanego gatunku wyrobów fabryki austrjackiej w Steyr, dzięki czemu broń ta odznacza się dobrocią materjału, wykończeniem i wyglądem niespotykanym w innych sztucerach roboty maszynowej, a swą wielką precyzją zawdzięcza przedewszystkiem krótkiej, a dość grubej i przeto sztywnej lufie, dającej bardzo niewielkie wibracje.

Obecnie zaś, ze względu na zastosowanie u nas karabinu Mauser wz. 98 i naboju 7,9 mm. dla uzbrojenia wojska, nasuwa się możliwość przystąpienia ze strony wytwórni, produkujących broń i amunicję wojskową do fabrykacji sztucerów kal. 7,9 mm. i naboi dla prywatnego rynku myśliwskiego. Fabrykacja ta posiada tem większe szanse powodzenia, iż wojna celna z Niemcami utrudnia przywóz broni kulowej z Suhl czy Oberndorf, zaś znaczne pogorszenie wyrobów austrjackich, a zwłaszcza amunicji Roth'a zniechęciło bardzo licznych myśliwych do tych wyrobów.

Wreszcie, wytwarzanie broni i amunicji tego typu jest — po gruntownych pracach wstępnych — zadaniem łatwem dla dużych fabryk, posiadających całą potrzebną aparaturę i maszyny, cena broni może być nader niską z powodu maszynowej pracy na wielką skalę, wreszcie stopień doskonałości, do którego w tak krótkim czasie doszły karabiny P. F. K. i naboje „Pocisk" dowodzą niezbicie, że i myśliwskie ich produkty mogą być bardzo dobre.

W niniejszym artykule chcielibyśmy rozważyć z punktu widzenia myśliwych, jakiemi powinny być te wyroby, o możliwem wejściu na rynek których doszły nas już zapowiedzi.

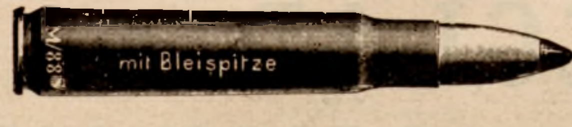
Zacznijmy od naboju. Należy rozróżnić przedewszystkiem nabój „88/8 ohne Rand" czyli właściwy nabój do sztucerów powtarzalnych — bez wystającej kryzy łuski, od tegoż — „mit Rand", używanego do sztucerów podwójnych. Ten ostatni pozostawimy na boku, gdyż jego wyrabianie wymaga innych maszyn i urządzeń.

Podajemy poniżej tabelkę balistyczną, na podstawie której można łatwo porównać wartość naboju 7,9 z kilkoma innymi, najbardziej nowoczesnymi. Możemy się przekonać, że jeżeli chodzi o szybkość początkową, płaskość toru i energję, nabój nasz nie ustępuje znacznie ani amerykańskiemu 30 Springfield, ani Savage 22 H. P., a bardzo znacznie przewyższa Schönauer'a we wszystkich kalibrach.

Tak samo jak większość naboi sztucerowych, i ten daje się ładować w kilku kombinacjach balistycznych, dopasowanych do typu polowania i rodzaju broni.

Najbardziej charakterystyczne, a zresztą i użyteczne dla naszych warunków, są kombinacje 1, 2 i 3.

Nabój	Kaliber	Typ pocisku	Waga		V 25 ms	E 25 mkg	Wysokość toru		Uwagi
			prochu	pocisku			100	200	
88/8	7,9	tępy	2,5 Rottw. 5	14,7	605	274	4	15	
"	"	tępy	2,6 "	"	615	283	3 3/4	16	
"	"	tępy	" "	12,7	620	249	3 1/2	15	
"	"	ostry	" "	10	630	202	3	16	Nr. 1
"	"	tępy	2,75 "	14,7	650	317	3 1/2	15	Nr. 2
"	"	ostry	3,2 "	10	840	302	2	8	Nr. 3
Schönauer	6,7	tępy	2,35 —	10,2	700	255	1,8	10	
"	9,5	tępy	3,2 —	17,6	650	379	3	15	
Springfield 30	7,62	ostry	— —	9,7	900	392	1,50	5,75	
Savage 22	5,4	ostry	— —	4,5	810	147	2,5	8,5	



Rys 1. Nabój, typ 1 i 3 o pocisku ostrym

Nr. 1. Jestto nabój stosunkowo najsłabszy, gdyż zawiera tylko 2,6 gr. prochu, oraz lekki pocisk ostrołukowy typu wojskowego w opancerzeniu całem lub częściowem, o wadze 10 gr. Nadaje się on bardzo dobrze dla średniej zwierzyny: rogacz, daniel, wilk, dzik. Odznacza się bardzo niewielkim odrzutem i dobrą precyzją.

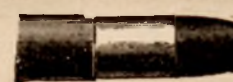
Nr. 2. Najsilniejsza kombinacja naboju 7, 9: 2,75 gr. prochu i ciężki pocisk 14,7 gr. o nosie owalnym. Nadzwyczaj skuteczne działanie na grubą zwierzynę: łoś, jeleń, dzik, posiada energję zapewniającą skuteczne powalenie każdej zwierzyny, z wyjątkiem wielkich okazów podzwrotnikowych.

Nr. 3 — nabój silny, o wielkiej szybkości początkowej, nadaje się specjalnie dobrze do dalekich strzałów w górach i na polowaniach podchodowych, gdyż posiada tor równie płaski, jak najszybsze pociski amerykańskie, i bardzo znaczną energję. Jestto normalny nabój wojskowy, tylko zaopatrzony w pocisk o obnażonem, ołowianem ostrzu, ten sam, jaki przedstawiliśmy na rysunku numer 1.

Pozatem nasuwa się jeszcze potrzeba opracowania innego typu naboju: najsłabszego, tak zwanego zredukowanego, dla polowań na ptactwo i drobną zwierzynę, do 150 — 200 metrów, przy zapewnieniu wielkiej szybkości początkowej, bardzo płaskiego toru, a nieznacznej donośności, dzięki małej wadze pocisku i jego złym kształtom balistycznym. Przy użyciu pocisku rewolwerowego kal. 8 mm. i odpowiedniej ilości prochu, możnaby osiągnąć szybkość około 1050 m. sek. bez przesadnego ciśnienia i zużycia lufy, z doskonałą precyzją na 100 metrów i bez przykrego odrzutu.

Możnaby w ten sposób zapewnić sobie posiadanie broni myśliwskiej, w której kilka prostych kombinacji naboi zapewnia nam możność jej stosowania do wszystkich rodzaji zwierzyny, wymagającej strzału kulą, w dodatku naboje te będą wykonane w kraju, po cenie niskiej, i na tym samym doskonałym poziomie, na którym stoi obecnie fabrykacja naboi wojskowych.

Przejdźmy obecnie do sztucera myśliwskiego. Sztucer Mauser'a do naboi 7,9 wytwarza w Niemczech nietylko Waffenfabrik Mauser ale



Rys. 2. Pocisk wzór 88/8 tępy, roboty amerykańskiej

cały szereg innych fabryk mniejszych, jako to: Heym, Henel, Schilling, Sauer itp Wyroby oryginalne Mausera odznaczają się dobrem wykonaniem i wykończeniem bez upiększeń, inne zaś firmy bądź to same wykonują całą broń, bądź tylko wykańczają i upiększają w sposób zresztą nie świadczący zbyt dodatnio o ich guście.

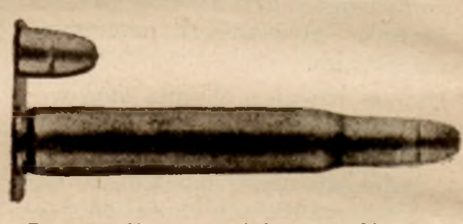
Nie należy jednak mieszać oryginalnych sztucerów myśliwskich Mausera z t. zw. sztucerami Gdańskimi, które są przeróbką z materjału wojskowego w bardzo lichym gatunku i fatalnem wykończeniu, choć między nimi trafiają się niekiedy okazy strzelające zupełnie dobrze.

Normalnie sztucery Mausera mają lufę długości 60 cm. przy ogólnej długości 110 cm. i wadze 3.400 gr. Lufa więc jest dość długa — w porównaniu np. z normalnym Schönauerem, którego lufa ma 50 cm. długości. Długa lufa miała na celu zwiększenie precyzji broni, zdaje się jednak, że jej zbytnia cienkość, konieczna dla zachowania równowagi, powoduje silne wibracje przy strzale i zmniejsza przeto precyzję. Wolelibysmy lufę grubszą i cięższą, długości 50 cm. Przy dobrem planowaniu nie zmieni to równowagi broni, zapewni jej większą zgrabność i składność przy szybkich strzałach, a nie zmniejszy precyzji strzału, zwłaszcza jeżeli powiększyć dokładność celowania przy pomocy myśliwskiego przeziernika Lyman'a.

Należy jednak wystrzegać się korzystania z krótkosci lufy dla zastosowania łoża typu Schönauera — do samego wylotu. Łoże to bywa wybitnie szkodliwem gdyż paczy się, nagrzewa przy większej ilości strzałów, tamuje jednostronnie wibrację i powiększa rozrzut broni.

W Ameryce stosuje się od niedawna na luksusowych broniach myśliwskich ciekawy typ łoża z bardzo dogodnym chwytem dla lewej ręki, który reprodukujemy poniżej.

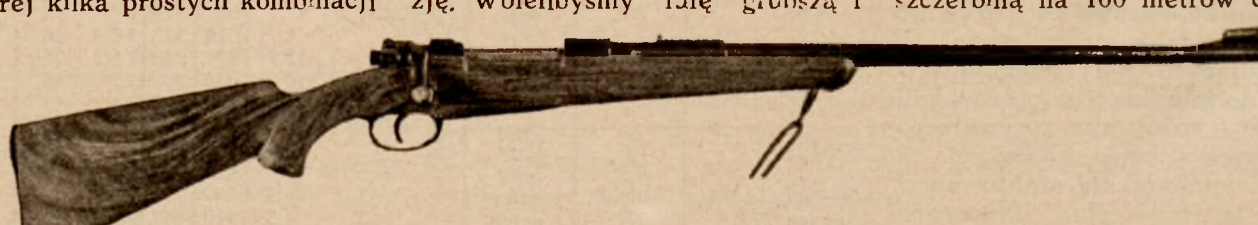
Przed orzeczeniem na korzyść lub niekorzyść tego rodzaju łoża, należałoby wypróbować je dokładnie przy strzałach rzutowych — szybkich, gdyż zachodzi możliwość niekorzystnego zmienienia równowagi broni oraz nieestetycznego wyglądu.



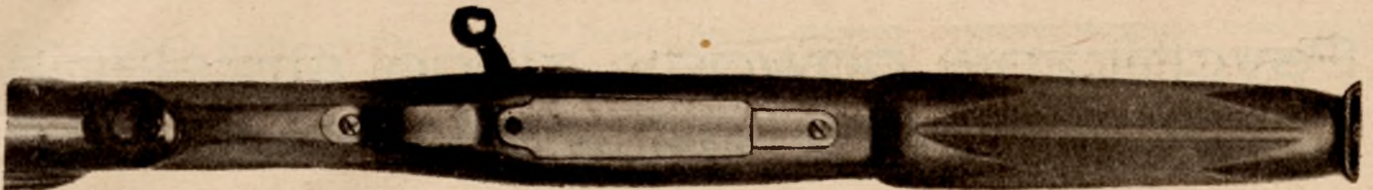
Rys. 3. Nabój zredukowany Mauser 7,9

Przyrządy celownicze na sztucerze myśliwskim winne być jaknajprostsze: muszka z białym lub złotym czubkiem dla strzałów w złem oświetleniu, celownik z dwuch listewek: na 100 i 300 metrów, obie listewki kładzione dla umożliwienia użycia przeziernika Lyman'a, szczerbina sto metrowa szeroko wycięta dla strzałów szybkich — w biegu.

Należy przytem zaznaczyć, iż dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności — balistycznych, szczerbina na 300 metrów dla pocisku lekkiego „S" o wielkiej szybkości początkowej jest równocześnie szczerbiną na 100 metrów dla na-



Rys. 4. Luksusowy sztucer systemu Mausera



Rys. 5. Ciekawy typ łoża z bardzo dogodnym chwytem dla lewej ręki

boju o pocisku ciężkim, stąd łat= wość użycia obu naboi.

Przeziernik Lyman'a wz. 48, u-m'eszczony na mostku broni przy pomocy dwuch śrub, nadaje się do= skonale do precyzyjnego, a nawet szybkiego strzelania myśliwskiego, zapewnia — przy krótkiej lufie, max'mum dokładności w celowaniu na skutek znacznego przedłużenia linii przezierania. Ze względu na jego wysoką cenę i konserwatywną niechęć do przezierników, panującą u naszych myśliwych, należy tyl= ko przewidzieć jego umieszczenie i przygotować otwory do śrub tak, jak to czynią obecnie wszystkie firmy Amerykańskie na swoich sztucerach powtarzalnych.

Nie należymy do amatorów przy= śpiesznika na broni myśliwskiej, wolimy o wiele dobry spust jedno — lub dwu-taktowy, dość twardy, co jest koniecznem dla strzałów szybkich, lecz doskonale wykończo= ny. Zajdzie jednak może konieczność budowania osobnego typu u= rządzenia spustowego — z przy-śpieszńikiem, co nieznacznie powiększy cenę broni.



Rys. 6
Muszka myśliwska



Rys. 7.
Celownik

Wreszcie — bardzo ważną rolę w ogólnej wartości broni odgrywa kształt kolby i szyjki.

O ile kolby, nawet w tanich bro= niach śrutowych, są zwykle dobrze zbudowane, szerokie, o wygodnej stopce, dobrze rozkładającej odrzut i wysokim grzebieniu, zapew= niającym dobre oparcie szczęki i policzka, o tyle większość sztucerów mechanicznej roboty posiada kolby źle pomyślane — krótkie, wąskie, o złem ujęciu itp.

Koniecznem jest zwrócenie bacznej uwagi na tę kwestję, dążąc do upodobnienia kolby sztucera do kolby dobrej broni śrutowej — z do= daniem szyjki pistoletowej, co zapewni nietylko składność dla więk= szości strzelców średniej miary, ale również estetyczny i zachęcający wygląd broni.

Do kwestji budowy łoża broni myśliwskiej i do jej składności będziemy mieli sposobność powrócić w następnym numerze „Przeglądu".

Porady rusznikarskie

P. T. G. Lwów.

Zacznijmy od tabelki balistycznej, podającej cyfry o nabojach, o które Pan zapytuje:

Nie znamy żadnych różnic w wykonaniu, celności lub sile przebicia między nabojami tychże typów wyrobu belgijskiego a Untendoerfera, zato naboje innych firm niemieckich poprzednio wymienionym nie dorównują. Te drobne różnice, które Pan widzi w tabeli wynikają z różnej długości luf, w których próby wykonano. Uważamy, że naboje belgijskie sa zupełnie równowartościowe z Untendoerferem i nie widzimy, którym oddać pierwszeństwo.

Celność tych naboi zależy przedewszystkiem od pistoletu, gdyż w długich lufach karabinowych mogą być dostatecznie precyzyjne i na 100 do 150 metrów, jednakże żaden z obecnie budowanych pistoletów 7.65, a tembardziej 6,35 mm nie jest dostatecznie celnym powyżej 20 metrów.

Wartość naboju Velodog jest prawie żadna, jestto bowiem igiełka o wielkiej sile przebicia, która przechodzi na wylot, pozostawiając bardzo mało własnej energji w celu przebitem.

Nabój 7,65 jest naogół uważany za zbyt mały cóż dopiero 5,2.

Wogóle pentracya jest plagą a nie zaletą nowoczesnych naboi pistoletowych. Ideałem byłby pocisk, któryby nie mógł przebijać więcej jak 10 do 15 cm. ciała, i przez to samo przeniósłby całą swoją energję na cel trafiony, zamiast przebijać zostawiając jej bardzo mało. Stąd ogromne kalibry pistoletów wojskowych: od 9 do 11¼ mm. rozmaite pociski o tępym i płaskim nosie, oraz stosowane dotychczas w policji amerykańskiej pociski ołowiane, które niestety są możliwe tylko w rewolwerach, bo powoduje zacięcia w autopistoletach.

Chodzi nie oto, aby spowodować ranę, z której delikwent umrze za 3 dni, po zamordowaniu broniącego się, a o powalenie go na miejscu potężnem uderzeniem— choć rana może nie być śmiertelną ani bardzo ciężką.

To samo mamy w broni myśliwskiej, gdzie — na dziku w kniei, małe naboje w rodzaju Schönauer'a lub Savage'a nigdy nie wyrugują powolnych, ciężkich pocisków 9,10 lub 11 mm., które walą zwierzynę na miejscu.

Nabój Bosquette 6 mm. Long, używany przed wojną w doskonałych sztućcach Francotte posiada duże wartości jako „najsłabszy nabój myśliwski". Jest mniej precyzyjny od 22 Long Rifle prawdopodobnie dlatego, że ten ostatni został wyspecjalizowany jako nabój tarczowy — najprecyzyjniejszy z istniejących do 100 metrów i jest wyrabiany w ogromnych ilościach specjalnie w celach konkursowych. Tymczasem 6 mm. Bosquette jest o wiele mniej używany i to tylko do celów myśliwsko-parkowych, toteż jego balistyka i fabrykacja jest mniej wypracowana.

Umyślnie nie podajemy Panu żadnych danych o przebijaniu pocisków, gdyż dane te są zawsze względne i wątpliwe. Pomiary wykonuje się zwykle licząc, ile desek sosnowych do pewnej grubości pocisk może przebić. Ponieważ jednak każda deska ma inną twardość i stawia inny opór, pocisk może raz przebić 4 deski calowe, drugi raz — 7: Jestto kwestja drugorzędna, ponieważ właściwie wszystkie naboje rewolwerowe, z wyjątkiem Smith Wesson 32 i 38 (krótkie), są stanowczo za słabe, mają raczej zbyt wielką siłę przebicia.

Nazwa naboju	Vo	Eo	Maks. donośność
7,65 mm „F. N."	295 m/sec.	21,3 kgm.	około 1200 m
„ „ „Untendoerfer"	289,5 „	21 „	„ „ „
6,35 mm „F. N."	215 „	7,8 „	„ 800 „
„ „ „Untendoerfer"	210 „	7,5 „	„ „ „
5,2 mm „Velodog"	290 „	14,3 „	„ 1000 „

Psychiczne powody złego strzelania

Przyczynek do instrukcji strzeleckiej

Mjr. Dr. M. Albiński

Pułk. S. G. J. Gąsiorowskiemu.

(Odczyt wygłoszony na posiedzeniu Sekcji Psychologicznej T. W. W. w dzień Zjazdu dn. 17.XII.1927)

O psychicznych powodach złego strzelania mówi się na ogół pobieżnie i szybką cafinidelją przecho dzi się nad tem do porządku. Tak jest w instrukcjach — inaczej jednak sprawa się przedstawi, o ile zbliżymy się do tego zagadnienia z umiejętnością psychologa. Temat powyższy, dowodzący potrzeby głębokiego analizowania metod nauki strzelania już od dawna istnieje w literaturze wojskowej, zaś z każdym rokiem pogłębia się jego ujęcie. Jeśli chodzi o literaturę niemiecką wymienię tutaj kilka zasadniczych rozpraw.

„Psychologie und militärische Ausbildung" kpt. Meyera w zeszycie drugim „Zeitschrift für Pädagogische Psychologie und experiment. Pädagogik", 1911, następnie: „Experimentelle Analyse psychischer Vorgänge beim Schiessen mit der Handfeuerwaffe" tegoż w „Archiv f. d. gesammte Psychologie". Tom. XX. 1911, oraz „Vorschläge zu Versuchen im Anschluss an meinen Aufsatz: Exper. Analyse Psych. Vorgänge beim Schiessen mit d. Handfeuerwaffe Tom. XXII. 1911.

Ostatnio, w r. 1925 pojawiło się ciekawe dziełko kapitana armii szwajcarskiej A. Furrera, p. t. „Warum schiessen meine Untergebenen schlecht und warum erreiche auch ich keine befriedigenden Resultate? — Die Antwort erteilt Ihnen das nachfolgende Werklein" Zürich, str. 87.

Dziełko to w zupełnie zdecydowany już i jasny sposób, zajmuje się doświadczalnem zastosowaniem psychologji do tej kwestji tak ważnej w wyszkoleniu wojskowem. Tytuł broszurki jest jak widzimy trochę oryginalny i jakgdyby stwierdzający potrzebę reklamy w powyższym względzie: „Dlaczego moi podwładni źle strzelaja i dlaczego ja sam nie osiągam zadawalających rezultatów? Odpowiedzi udzieli nam powyższa broszurka". O tem dziełku pragnę tutaj szczegółowiej pomówić.

Analiza momentu o stanie strzału jest zasadniczem zagadnieniem powyższej broszurki, analiza ta jak również błędów, jakie w tym momencie powstają jest posunięta bardzo daleko, przez co broszura pogłębia instrukcję i może instruktorowi oddać duże usługi zwracając jego uwagę na nigdy nie zawiele uwzględniany moment strzelania. Autor słusznie zastrzega się przed wydobyciem wszystkich przyczyn psychicznych, w każdym razie chodzi mu o wydobycie bodaj najgłówniejszych, które dopiero najnowsze badania psychiczne zdołały ująć. Dla ucha przeciętnego instruktora może zbyt naukowo brzmi wyznanie autora: „przez odkrycie przyczyn, które leżą pod progiem świadomości, spodziewam się stworzyć skromny przyczynek dla wyjaśnienia i pogłębienia psychologji strzelania i wyszkolenia. Jako oficer pragnę w pierwszej linji wpłynąć na poprawienie wojskowej nauki strzelania. Książka moja jest przeznaczona dla instruktorów i żołnierzy".

Nie trzeba tutaj podkreślać, że ustawiczne ulepszanie nauki strzelania jest jednym z głównych zagadnień wyszkolenia wojskowego, tak, jak karabin decydującą bronią. Stąd powstaje pożyteczne pytanie autora: „czy nasza zdolność strzelania odpowiada zadaniom nowoczesnej wojny"? Wszak im mniej jest dane wojsko wyposażone we wszystkie współczesne środki techniki, tem większą rolę odgrywa racjonalna „szkoła strzelca". Tymczasem możemy stwierdzić, że dotychczas nie było precyzyjnych sposobów poznania wewnętrznych (psychicznych) przyczyn złego strzelania. Takie sposoby daje n. p. psychoanaliza, daje również w pewnej mierze psychotechnika i stąd tak ważne zastosowanie tych umiejętności do szkoły strzelca. Psychika strzelca, mniej dotychczas znana, wymykała się od ujęć, więc przechodzono nad nią do porządku, nacisk spoczywał na stronie dostępniejszej przepisom i regulaminom t. j. na stronie fizycznej, na automatyźmie. Nie wiele — jak zaznaczyłem, instrukcji, wgłębia się w powody psychiczne. Podam tu jako wyjątek, przytoczoną przez A. Furrera pracę niemiecką ppłk. Lichtensterna p. t. „Achiessansbildung" (Berlin. Mittler. 1895). Jest to publikacja jak na ówczesne czasy dość głęboka.

Znaczne posunięcia w dziedzinie psychologji, t. zw. psychotechnika zapoczątkowała niedawno okres stosowania znajomości psychologji do różnych zagadnień organizacji wojskowej. Obszerna literatura psychologiczna państw obcych*) posiada dość bogaty dział wojskowy; sprawa wyszkolenia bojowego żołnierza i strzelca przedstawia się tam już pokaźnie.

Wracając do rozważanej broszury kpt. Furrera, zasługą jej jest umiejętne zwrócenie uwagi na psychiczne powody złego strzelania, możliwie szczegółowe zanalizowanie tych powodów w ramach metod, jakiemi może się autor posłużyć.

Każdy dobry instruktor wyczuwa instynktownie związek psychiki z wynikami strzelania, autor zaś określa bliżej ten związek. Związek ten jest bardzo skomplikowany, zaś badania, które przeprowadził w małem stosunkowo zakresie, uważa jako podnietę do dalszych dociekań, ponieważ zdolne są one samej szkole strzelca oddać niewątpliwe i znaczne usługi.

*

Wyniki swych badań zbierał kpt. Furrer drobiazgowo i sumiennie, zyskiwał je wśród rozlicznych okoliczności, po różnorodnem doświadczeniu, a więc tak zwanem przez siebie badaniu wstępnem, a następnie badaniu zasadniczem. Pierwsze miało za cel ustalić typowe błędy oddania strzału, drugie zaś ich indywidualne powody. Przy ustalaniu tych właśnie indywidualnych powodów posłużył się kpt. Furrer — o ile mi wiadomo — pierwszy z auto-

*) Zob. Albiński: „Wojsko - szkołą charakterów". Warszawa, 1927, pierwsza publikacja w języku polskim o zastosowaniu psychotechniki etc. w wojsku.

rów wojskowych, metodą psychoanalityczną oraz zastosowaniem specjalnych testów *) opracowanych przez d-ra Rovschach'a, pozwalających na wgląd w sferę uczuć.

Trudno jest w szkicu powyższym zdefinjować ściśle obie te metody. Ciekawych przyjdzie chyba odesłać do źródła. Psychoanaliza — dość modna dzisiaj — w rezultacie wymaga głębokich studjów naukowych **) testy d-ra Rovschach'a, stosowane przez kpt. Furrera polegają na rozwiązywaniu barwnych tablic, które ma objaśnić badany. Objaśnienia spisuje się natychmiast, a również notuje się sposób reagowania badanych, — zaś na podstawie, obliczeń, ustala się czynniki, które dają pojęcie o składnikach psychicznych osób badanych, dotycząc nietylko składników inteligencji ale również uczuć i woli danej jednostki. Obie powyżej zaznaczone metody uzupełniają się po części, ponieważ jedna (testy) daje poznać sposób funkcjonowania psychiki, druga (psychoanaliza) daje wgląd w jej składniki i zespoły.

Badania wstępne kpt. Furrer'a pozwoliły ustalić, że najoczywistszemi błędami w strzelaniu są te, które powodują zrywanie lub wzdryganie („abveissen" „mucken"), inne są już mniej częste i mniej charakterystyczne. Ustaliwszy powyższe, zorganizował on ankietę do instruktorów. Określenia nadesłane były różne, subtelność liczna, nie mniej ankieta wykazała, że do tych właśnie zewnętrznych objawów w chwili oddawania strzału, da się wszystko sprowadzić. Analiza tych objawów jest bardzo charakterystyczna i ciekawa, zatem przytoczę ją choć w streszczeniu.

Według obserwacji kpt. Furrera „zrywanie" u wszystkich przez niego obserwowanych strzelców poprzedza silny niepokój ruchowy (motoryczny), drżenie i t. p. Skoro strzelec raz poweźmie przekonanie, że nie zdoła zachować spokoju, staje się coraz niespokojniejszym, poczyna się wprost niewolniczo trzymać reguły ściągania spustu. Bierze przeto pierwszy opór, celuje i, chociaż stwierdza, że muszka jeździ mu niespokojnie po tarczy, ciśnie języczek spustowy ryzykując, że strzał padnie w chwili, kiedy muszka była znacznie odchylona od punktu celu. — Albo znów strzelec, nie chcąc ryzykować, obawia się przekroczyć pierwszy opór i czeka z właściwem ściągnięciem spustu do momentu, w którym linja celowania znajdzie się dokładnie na punkcie celu. Schwyciwszy ten moment, aby go nie stracić, musi strzelec nagle i szybko ściągnąć spust, wiedząc, że teraz będzie musiał przezwyciężyć naraz większy opór, niż wówczas gdyby był ściąganie systematycznie i stopniowo rozpoczął. Konieczność momentalnego pociśnięcia, wymaga nader szybkiej motorycznej reakcji z zachowaniem równomiernego rozłożenia ruchów, a nadto, przemożenie nieco silniejszego oporu potrzebuje większej dozy energji inercyjnej, to jest energji potrzebnej do rozprzężenia funkcji muskułów. Jest zaś rzeczą znaną, że ludziom trudno jest tam, gdzie mają motorycznie bardzo szybko reagować, wydać odpowiednią ilość energji inercyjnej Stąd łatwo odczuć psychikę niespokojnego strzelca: ma on wydać ze siebie nieco więcej energji inercyjnej niż przy naciskaniu na spust, ale nie za wiele, by karabin nie wyprowadzić z dobrego położenia, nadto energję tę musi wysłać — że tak powiem — tylko do odpowiedniego stawu palca wskazującego. Wszystko to musi odpowiednio odmierzyć i wykonać w małej cząstce sekundy, czując, że jeśli tego nie wykona, minie jedyny odpowiedni moment pomyślnego oddania strzału.

W tem miejscu musimy jednak podkreślić możność nabytego automatyzowania ruchów. Jasnem jest, że aby, całe powyższe zadanie pomyślnie wykonać potrzebna jest przedewszystkiem duża wprawa zainteresowanych mechanizmów psychicznych. Naturalnie brak tego początkującym. Wydatkują oni za silnie i rozporządzają źle szczególniej ręką i ramieniem i poruszają wskutek tego karabinem w chwili decydującej. Przebieg ten da się zauważyć szczególnie w pozycji stojącej przy strzelaniu. co zresztą nie potrzebuje wyjaśnienia, gdyż warunki zewnętrzne są wtedy mniej sprzyjające. To samo spotyka się przy strzelaniu na silnym wietrze, przy szybkim ogniu, kiedy strzelec znajduje się pod wrażeniem, że zbyt mało ma czasu do ustalenia karabina i odpowiedniego pociągnięcia spustu. W tych wypadkach powoduje strzał, stosując się do możliwie pomyśnych okoliczności, co z reguły prowadzi do zrywania. Na zasadzie powyższej analizy, kpt. Furrer ustala, że za bezpośredni powód zrywania należy uważać zbyt gorliwą chęć wykorzystania przez strzelca odpowiedniego momentu, chęć ta jednak spowodowana jest niepomyślnemi okolicznościami, bądź to zewnętrznemi, bądź wewnętrznemi, bądź obydwoma równocześnie. Pominąwszy okoliczności zewnętrzne*), które mniej nas tutaj interesują, z wewnętrznych ustala objawy znacznego osłabienia oraz stany podniecenia i trwogi. Jeżeli zdamy sobie sprawę, skąd te objawy psychiczne pochodzą, wtedy dopiero zdołamy zanalizować wewnętrzne przyczyny zrywania.

W powyższym biegu analizy zahaczamy o drugi objaw złego strzelania, to znaczy wzdryganie. Przy wzdryganiu dają się najwybitniej zaobserwować charakterystyczne objawy „szkockie", najczęściej łącznie z zamykaniem oczu. Bywają jednak wypadki skurczów, czy wzdrygania bezświadomego uczucia lęku a nawet jakiegokolwiek niepokoju. Powody wzdrygania są również i czysto zewnętrzne, naprzykład przy lekko wadliwym karabinie, kiedy strzelec ciągnie za spust zbyt daleko, lub odwrotnie, kiedy pociąga z ociąganiem się i nieprawidłowo, w obu zresztą wypadkach przy ustawicznem wyczekiwaniu wystrzału. Mimo wszystko i tu jest motorem— bojaźń. Może się zdarzyć w tych wypadkach, że początkujący będą lękać się huku, (tutaj to widoczna rola automatyzmu, przeszkolenia, oswojenia się itp.), inni znowu uderzenia kolbą, przy odrzucie — wszyscy zaś będą odczuwać te obawy w dostatecznie przesadnej

*) Testy są to odpowiednio ułożone zadania lub skonstruowane aparaty.

**) Podstawowe dzieło w języku niemieckich jest prof. dr. Freuda, „Einführung in die Psychoanalyse" Wiedeń. Tom. 1 — 3.

*) Wymieniam niektóre: brak czasu, ciężar karabinu, silny wicher, oślepiające światło. O warunkach zewnętrznych szkoły strzelca mówi Furrer dostatecznie w technicznej części swojej broszury. Znane są również każdemu sposoby praktykowane przy ćwiczeniach jako to: zakrywanie się płaszczem, zpełne unikanie jakichkolwiek odgłosów i t. p.

formy, czyli, że będą przeczuleni nerwowo. Oto, do czego doszliśmy. Zewnętrznie, strzelcy tacy przybierają nienaturalne pozycje, zaś przy strzale powodują objawy zasadniczo tak zerwania jak i wzdrygnięcia. Oba te przejawy są najczęściej związane ze sobą i powodują się wzajemnie. Analizując ten stan dalej poznajemy, że na dnie wszystkiego leży obawa złego wyniku. — Strzelcy w tych wypadkach składają się, próbują, przejmują się ważnością wprost do ostateczności, a równocześnie zdają sobie sprawę, że ich niepokój bezustannie wzrasta, a wraz z tem niknie pewność siebie, coraz więcej maleje możność zdobycia się na czyn ostateczny. W strzelcach takich walczą już teraz wyraźnie dwa prądy woli to, co psychoanaliza w sferze uczuć, zowie amkilwalencją („chce — nie chce", „kocha — nie kocha", „pragnie — nie pragnie" i t. p.). Są tam niejako, dwie wole: jedna chce mimo wszystko oddać strzał dobry a więc wyczekać z pociągnięciem spustu na odpowiednią chwilę, druga natomiast, dąży, by wyprodukować wystrzał jak najprędzej i w psychice strzelca odbywają się jakgdyby zapasy, dwóch sprzecznych potęg, dwóch sił.

Należy położyć kres takiemu stanowi. To też w psychice strzelca rodzi się decyzja uwolnienia się od męki duchowej, w tym momencie oddaje on strzał, bo zdawało mi się, że moment to najodpowiedniejszy, zaś z drugiej strony nie mógł już dłużej oczekiwać na lepszy. W takim wypadku, podobnie jak struś chowa głowę przed niebezpieczeństwem, tak zdenerwowany strzelec przymyka choć na moment oko, by choć na małą chwilę móc się nie rozczarowywać niepowodzeniem, które przewidywał. Ponieważ atoli równocześnie prawie, nadchodzi logiczna refleksja niespuszczenia celu z oka, jeśli się nie chce spudłować, musi nastąpić zerwanie, jako wynik tych dwóch kolizji.

Powyżej opisany przebieg i proces psychiczny bywa atoli niejednokrotnie jeszcze więcej złożony. Podstawowe pierwiastki są te same: wielki niepokój zmusza do zbyt długiego celownika, a wtedy męczy się oko i cel staje się coraz mniej jasny. Natomiast wzrosło gorączkowe (nerwowe) staranie się o dobry wynik, ale zamiast pozwolić na wypoczynek oczom, celuje się dalej, chociaż widzi się coraz gorzej, wreszcie pada strzał, któremu bezwzględnie towarzyszy zerwanie i wzdrygnięcie. Psychiczne przejścia takiego strzelca, opisuje kpt. Furrer drobiazgowo i dobitnie. Z opisu wyjmiemy najważniejsze momenty. A więc stwierdzenie niemożności zachowania spokoju, zakłopotanie, zagniewanie, złość, utrata zaufania do siebie. Wiadomo jak afekt gniewu zmniejsza ostrość postrzegania, wpływa ujemnie na uwagę i zwiększa impet motorycznego wyładowania. Znaną jest rzeczą postępowanie człowieka w złości. Człowiek taki czuje impuls dokonania czegoś gwałtownego, a niedorzecznego, byle zniszczyć, byle nahałasować, byle się wyładować (wywnętrzyć). Właśnie spust przy karabinie jest takiem podatnem narzędziem do wyładowania afektu. Moment ten wywołuje natychmiastowe rozczarowanie oraz częściowo — przestrach wypływający z własnego zresztą postępowania. W tym wypadku strzelec wzdryga się, w tym wypadku oddanie strzału przerodziło się w trudne zadanie, a utrata ufności we własne siły, wyolbrzymiła je.

Rozwój pisma zależy od liczby prenumeratorów.

Prosimy pamiętać o tem i jednać nam nowych prenumeratorów!

W wypadku powyższym rodzi się u człowieka świadoma a nawet półświadoma tendencja uwolnienia się od przykrej rzeczywistości (rzeczywistości wprost: ponad siły), psychiczne schronienie jest wówczas tylko jedno: w kraj fantazji, w kraj ułudy (w medycynie znana ucieczka neurotyczna t. zw. samoułuda psychiczna). Tak to dzieje się ze strzelcem, który zwątpił w możność dobrego wyniku strzelania, a który jeszcze nie chce utracić mimo wszystko nadziei. Po długiem, wewnętrznem borykaniu, podczas którego zmniejsza się ostrość widzenia i pewność ręki, strzelec wpada w dziwny nastrój psychiczny, który kpt. Furrer nazywa „trawmhaften Hoffnungstaumel", coś w rodzaju samego majaczenia obłędnej nadziei, w czasie którego rodzi się uczucie, że strzał mimo wszystko, dobrze wypadnie.

Tak to wygląda na ogół analiza psychiczna niepewnego strzału. Sam autor przyznaje, że dla człowieka mniej obytego z zagadnieniami psychologicznemi, może się ona wydawać, dziwna, zbyt drobiazgowa, przesadna i zgoła skomplikowana, niestety różne sporadyczne „wyznania" samych strzelców i przeprowadzone przez kpt. Furrera analizy stanowią źródło przytoczonych tutaj przebiegów. Rozumie się, że by tak sprawę pojąć, należy posiadać, dużą znajomość zjawisk psychicznych, życia psychicznego, może szczególniej właśnie w tym zakresie, jaki odsłania nam psychoanaliza i przez nią poznawane kompleksy (zespoły) psychicznego życia. Jakie to są zespoły, trudno tutaj podawać, każdy człowiek znajdzie ich zawiązki w swem życiu dziecięcem. Podświadoma myśl, zabobon, wiara, że myśl a zwłaszcza samo życzenie wystarczy, by spełnił się zamiar, znaną jest z fantastycznych baśni, ułud, znaną jest w psychoanalizie w życiu szczególniej neurasteników.

Powody samego zrywania, podają strzelcy różnorodnie. Zastanawia tu zagadnienie, czy huk jest w tym wypadku motywem zasadniczym, w wypadku kiedy — jak to opisywałem powyżej — po rozstrzygnięciu nastąpi bezpośrednio zerwanie. — W tym wypadku dobrze będzie odróżnić wzdryganie z powodu obawy huku i wzdrygania, z obawy przed złym wynikiem, w obu jednak występuje obawa przed decydującem pociągnięciem, przyczem huk jest właściwie tylko symbolem tego decydującego momentu, jest jego uzewnętrznieniem, jest stwierdzeniem, że niestety już nastąpił. — Wszystkie te objawy stanów psychicznych strzelca, występują tak bardzo bezpośrednio po sobie, że muszą być uważane prawie za jednoczesne, zaś cech odrębnych na bierają, dopiero przy drobiazgowej i sumiennej analizie.

W czem tkwi powód takiego a nie innego splotu uczuciowego u

pudłującego strzelca, wykazuje zastosowana metoda. Tak testy Rorschach'a jak psychoanaliza nie dadzą się ująć w słowa opisu krótszego niż to uczynił Furrer, tak, że ciekawych wypadnie tam odesłać, by nie przepisywać dosłownie wyników podanych w powyższej pracy. Wystarczy powiedzieć, że najgłębsze różnice, jakie tu występują odnoszą się do dziedziny uczucia. Normalna efektywność i inteligencja według wyników testów Rorschach'a stanowią najbardziej sprzyjające podstawy ustrojowe zdolności dobrego strzelania. Odnosi się wrażenie, jakoby sfera uczucia (afekt) była podstawowym czynnikiem, którego najdelikatniejsze zamącenie równowagi i jakiekolwiek zaburzenia uwidaczniają się natychmiast przy strzelaniu w sposób niepomyślny i niepożądany, podczas, gdy różnice zachodzące w zakresie i stopniu inteligencji nie są bynajmniej analogicznie miarodajnemi. W rezultacie dochodzi do wniosku, że strzelanie okazuje się mniej czułe na różnice w sferze inteligencji niż na braki i zaburzenia w sferze afektu. Skoro zaś zgodnie z najnowszą psychologią uznamy, że uwaga będąca nieodstępnym warunkiem dobrego strzelania jest czynnikiem afektu, można sferę uczucia uważać w zupełności za podstawę ustrojowych zdolności strzelca.

Z takiego postawienia sprawy jasny jest kierunek pedagogiczny w jakim winien dążyć instruktor. Pod tym względem książeczka jest dobrym przewodnikiem przy nauce strzelania. W streszczeniu pominiemy tu sprawę usuwania i opanowywania błędów natury fizycznej, zaznaczając tylko słuszne zdanie autora, że środki zapobiegawcze w tym kierunku powinny polegać nie na odzwyczajaniu od błędów ile raczej na przyzwyczajaniu do rzeczy istotnych. Powody duchowe wszelkich błędów w tym kierunku dadzą się, jak widzieliśmy sprowadzić do tych momentów, które jako przeszkody rozwojowe spowodowały nadwyrężenie sfery inteligencji, albo jeszcze lepiej spowodowały zaburzenia w sferze uczucia i woli. Zachodzi tu bogaty zakres przyczyn, korzenie ich tkwią tak głęboko w sferze ustrojowej człowieka, że często nie wystarczą środki pedagogiczno-wojskowe, żeby je usunąć, mimo to, nie trzeba zapominać, że mamy środki wcale silne, by stany te opanowywać lub je łagodzić.

I tak: powinniśmy przedewszystkiem zaniechać tego wszystkiego, co może u strzelców sprowadzać zaburzenia w sferze afektu, a więc co może podnieść owe uczucie trwogi, podniecenia, depresji, słowem tego, co wzmacnia jakikolwiek konflikt wewnętrzny. Natomiast powinno się stosować środki zaspakajające: takt, cierpliwość oraz zażyłą rozmowę z danym osobnikiem. Bywają wypadki, że ludzie tacy wprost pożądają takiego odnoszenia się do nich, powodowani właśnie swoim ustrojem.

Sprawa niesłychanie ważna dla każdego wychowania, a która odnośnie do tak bardzo ważnej w wychowaniu wojskowem — szkoły strzelca, zbyt mało jest przemyślana i konsekwentnie przeprowadzona, t. j. sprawa pozytywnego wpływu na strzelca przez sugestję.

Najogólniejsze zasady takiego postępowania są naogół znane i nie przechodzą normalnie stosowanych środków pedagogicznych, natomiast ważną jest rzeczą, by instruktor potrafił poznać wewnętrzne powody złego strzelania. Stąd pożytek przyjaznej rozmowy ze strzelcem na temat błędów i wad. Spontaniczne wiadomości zyskiwane od strzelca drogą zaufania, mają większe znaczenie, niż wypytywane, zgoła półoficjalne i urzędowe. Zaufanie i odpowiedni autorytet instruktora stanowią nadto drogę wszelkiej sugestji, to też instruktor powinien umieć przedewszystkiem stworzyć nastrój sprzyjający temu wpływowi. Należy zaś pamiętać, że sugestja winna się objawić odrazu, by zapobiedz wzrastającemu zwątpieniu i niewierze strzelca we własne siły. Szczególniej zatem należy zwracać uwagę na ludzi skłonnych do depresji, umieć tłumaczyć im błędy i wyjaśniać im, że nie stracą bynajmniej na opinji tak wiele, jak sobie wyobrażają jeśli im się nie powiedzie. Sprawa z poznaniem jest na ogół bardzo trudna w całem wyszkoleniu wojskowem, w nauce strzelania jest bodaj że dominująca. To też wyszkolenie strzelca znajduje owe rozwiązanie tylko w wytworzeniu najzupełniejszego spokoju ducha, oswobodzeniu od wszelkiej trwogi i w zaufaniu we własne siły, bo gdzie brak tych zarodków, zawiedzie najlepsza technika.

Co do rad technicznych oraz samych analiz poszczególnych strzelców, wypadnie chyba odesłać ciekawych do samej książki, niepodobna bowiem wszystkiego powtarzać, równałoby się to tłumaczeniu tej pożytecznej i ciekawej broszury, co zresztą byłoby nader pożądaną rzeczą w naszej skromnej psychologicznej literaturze wojskowej.

Obowiązkiem każdego miłośnika sportu strzeleckiego jest

— **Być członkiem koła lub sekcji strzeleckiej,**

— **brać udział w zawodach strzeleckich,**

— **popierać „Przegląd Strzelecki", jednając mu prenumeratorów,**

— **interesować się ulepszeniami organizacyjnemi i technicznemi strzelania.**

Nowy środek pomocniczy w wyszkoleniu strzeleckiem

Żadna chyba dziedzina wyszkolenia wojska nie posiada tylu środków pomocniczych i przyrządów pokazowych, co nauka strzelania. Prawie wszystkie mają na celu ułatwienie i uproszczenie metod, służących do wytłómaczenia uczniowi podstawowych pojęć z „nauki" oddania strzału, a więc: celowania, ściągania spustu i t. p. Należy przyznać, że o ile, z jednej strony, rekruci, których poziom umysłowy i zdolność do szybkiego pojmowania bywa często dość niską, wykazują czasami dziwną oporność i trudność w pojmowaniu rzeczy — ostatecznie nader prostych i łatwych, o tyle niektórzy instruktorzy nasi, zwłaszcza najmniej wyrobieni i posiadający najbardziej skąpy zapas wiedzy praktycznej, wprost wyszukują trudności i kruczki, tracąc wiele czasu na przerabianie ćwiczeń monotonnych, wiecznie tych samych, które rekrut potrafi wykonać doskonale, gdy go rozbudzimy i zainteresujemy, a których nie wykonuje prawidłowo o ile jest znudzony i zmęczony.

Jestto tylko nowy przykład zaniedbania treści dla formy, uznania drugorzędnych środków pomocniczych za cel, dzięki tym zgubnym, a niestety nader częstym pomyłkom przedłuża się czas wyszkolenia, maleje zainteresowanie żołnierza do strzelectwa, które jest przecież jedną z najważniejszych, jeśli nie najważniejszą dziedziną jego wiedzy wojskowej, wreszcie wytwarza się typowa atmosfera podwórza koszarowego w jednostce o źle prowadzonem wyszkoleniu, atmosfera nudy, wiecznego powtarzania i niechęci do pracy wojskowej, na skutek tego, że w jednym kącie przez krągły rok ćwiczy się „padnij" na tempa, — w drugim — chwyty bronią, w trzecim — rzut legendarnym granatem do mitycznego celu, w czwartym wreszcie zmarznięty, zły i przemęczony instruktor stara się swym uczniom przedstawić harmonję i piękno „umieszczenia broni w dołku strzeleckim", a na własnej duchowej „linii przezierania" widzi fakt niezbity, że tych samych pięknych rzeczy, w tym samym rogu błotnistego podwórza uczyć będzie jeszcze — przez 10 lat.

Dążmy prosto do celu, używając środków pewnych a prostych.

Do największych „tajemnic" wstępnego wyszkolenia strzeleckiego należą 2 czynności, dobre opanowanie których wywrze decydujący wpływ na późniejsze postępy ucznia w strzelaniu. Czynności te określa się mianem „nauki celowania" i „nauki oddania strzału bez poruszenia linji celu".

Pierwsza czynność ma za zadanie nauczenie żołnierza właściwego wycelowania broni, to jest takiego nakierowania karabinu, aby muszka znalazła się w środku szczerbiny, jej szczyt na poziomie krawędzi szczerbiny, a całość umieszczona pod punktem, do którego chcemy trafić.

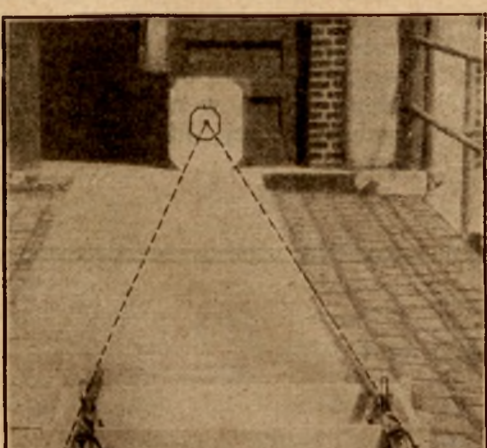
Normalnemu, średnio inteligentnemu człowiekowi potrafimy tę kwestję wytłómaczyć w ciągu pół godziny, a jeżeli rozporządzamy jakiemkolwiek imadłem do broni, w rodzaju stojaka Tomaszewskiego oraz karabinkiem małokalibrowym, nabycie tej umiejętności sprawdzimy odrazu, przy końcu pierwszej lekcji, za pomocą paru strzałów, oddanych przez instruktora bez celowania, z broni, którą w położeniu wycelowanem unieruchomi w imadle uczeń.

Niestety, brak nam broni małokalibrowej, brak strzelnicy i brak tej godziny czasu, jeżeli pracujemy z rekrutem w pułku.

Z tego też powodu samą naukę celowania dzielimy na poszczególne akty, jako to: pokazanie przyrządów celowniczych, objaśnienie linji przezierania, sprawdzenie na przyrządzie metalowym, składającym się z muszki i celownika, pokazanie linji przezierania opartej o cel, wykonanie tegoż przez ucznia i t. p. i t. p.

Do tych pokazów posiadamy cały szereg środków, jako to: powyżej wspomniana reprodukcja muszki i szczerbiny, stojaki, szkło kontrolne, tarcze zmniejszone i wiele innych. Niestety, wszystkie te przyrządy, z wyjątkiem może szkła kontrolnego, które jednak jest mało skuteczne z powodu taniego wykonania i niestałego umieszczenia, nie pozwalają nigdy na pokazanie uczniowi czynności, sposobów wykonania, a pokazują tylko fakta już wykonane.

Weźmy naprzykład naukę prawidłowego wycelowania broni w jej późniejszym okresie, to wtedy, gdy uczeń posługuje się normalnym karabinem, umieszczonym w stoja-



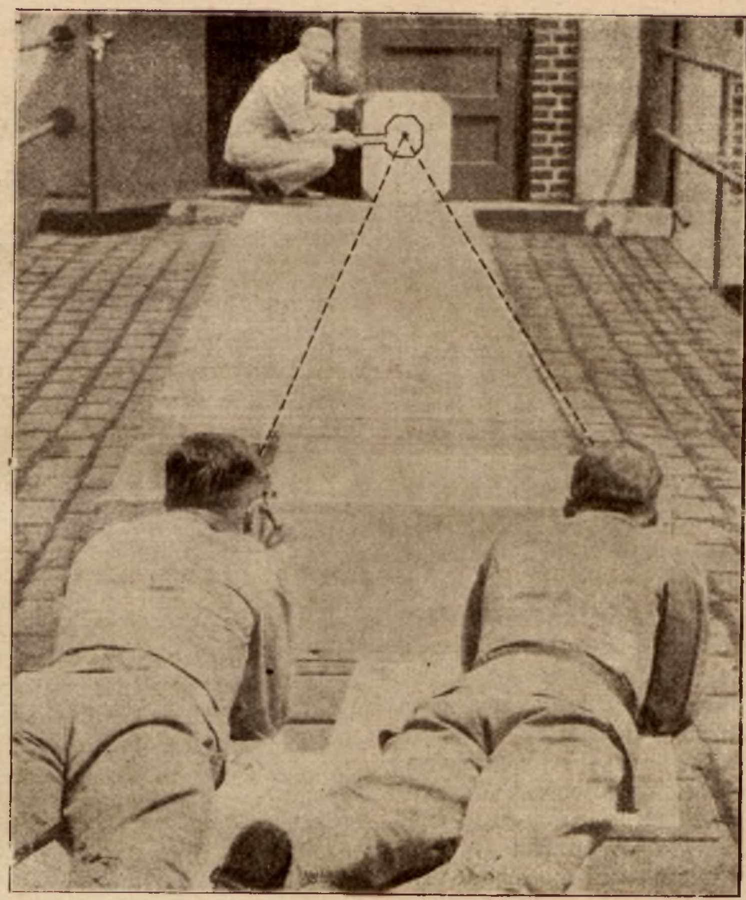
Przyrząd kpt. Shaker'a

ku, i celuje do tarczy odległej o kilkanaście kroków. Aby sprawdzić jego sposób postępowania, instruktor może bądź to posługiwać się szkłem kontrolnem, które ogromnie nuży obserwującego, przeszkadza uczniowi, a w dodatku bardzo niewiele pokazuje, — bądź to kazać rekrutowi wycelować broń, a następnie odejść, poczem sprawdzić, jak broń została wycelowana. Wymaga to nieustannego zmieniania się na miejsca przez instruktora i ucznia, co pociąga znaczną stratę czasu, pozatem instruktor może tylko zobaczyć, czy broń jest właściwie wycelowana czy nie, i to o ile nie poruszyła się przez manewr zamiany miejsc, ale nie może w żaden sposób widzieć tego, co widzi uczeń w czasie samej czynności celowania, jak porusza bronią, jak „składa" linję przezierania i jak podsuwa ją do celu, ani też nie może tej czynności, wykonanej przez siebie, pokazać uczniowi.

Zapewne, te czynności można i powinno się pokazać wcześniej, właśnie przy pomocy muszki z szczerbiną, wyciętych w tekturze lub w blaszce, które najpierw instruktor, a następnie uczeń, składają odpowiednio (linja przezierania) i umieszczają pod celem (linja celowania). Jednakże nie zapominajmy o wpływie zupełnie różnego wyglądu prawdziwych przyrządów celowniczych, różnej odległości, potrzebie akomodacji oka, wreszcie o perspektywie, — niejednokrotnie będziemy mieli sposobność przekonania się, że rekrut umiejący dobrze posługiwać się aparatem z blachy, nie widzi literalnie nic, nic nie umie zobaczyć, gdy postawimy go przed prawdziwym karabinem.

Idealnym przyrządem byłby więc taki, w którym uczeń, podczas pokazu instruktora, mógłby widzieć na osobnym karabinie wszystkie ruchy, wykonane przez karabin instruktora, lub też odwrotnie, instruktor miałby przed sobą karabin, który poruszałby się niezależnie od jego woli identycznie tak samo, jak karabin, który uczeń ma nakierować na cel.

Tego rodzaju „przyrządy sprzężone" czyli podwójne znane są już w różnych dziedzinach pedagogiki, a nawet w wojsku, wiemy bowiem że wstępne wyszkolenie pilotów lotniczych nie może wogóle obejść się bez aparatu szkolnego o podwójnym sterze, gdzie uczeń i instruktor wzajemnie odczuwają wszystkie swoje ruchy, pozatem w marynarce wojennej stosuje się podwójne lunety celownicze na działach okrętowych, dzięki którym instruktor przez cały czas celowania widzi identycznie to samo, co uczeń celujący.



Praktyczne ćwiczenia z przyrządem kpt. Shaker'a

Podobny przyrząd, dla karabinu piechoty, skonstruował niedawno w nadzwyczaj prosty sposób kapitan marynarki Amerykańskiej Shaker, instruktor milicji w Haiti.

Załączone fotografje i szkic, które reprodukujemy z „Amerikan Rifleman", pokazują już na pierwszy rzut oka zasadę budowy przyrządu i mogą również przekonać każdego czytelnika o łatwości zbudowania podobnego własnemi środkami chociażby w najbardziej ubogim klubie lub w formacji wojskowej.

Zasadą przyrządu jest umieszczenie na krawędziach skrzyni 2-ch karabinów nie równolegle, a pod takim kątem do siebie, aby ich linje celu przecinały się na pewnej odległości, w danym wypadku na 15 metrów. Wynalazca użył jako podstawę skrzynię drewnianą służącą do przechowania mundurów, w Armji Stanów Zjednoczonych można to czynić tem wygodniej, iż skrzynie te są standartyzowane, t. j. mają identyczne wymiary. W każdym razie miejscowy stolarz potrafi podobną skrzynię sklecić.

Wymiary wycięć na karabiny są oczywiście dopasowane do kształtu łoża Spriengfield'a Amerykańskiego, łatwo jednak będzie dostosować je przy pomocy dłuta i klinów drewnianych do kształtu Mausera.

Po zbudowaniu skrzynki, ustawiamy ją nieruchomo w miejscu, gdzie ma być użyta, przytwierdzając do podłogi gwoździami, jeżeli wyszkolenie ma się odbywać w sali lub na korytarzu, a obciążając dno kamieniami lub piaskiem, w tym wypadku, jeżeli wyszkolenie prowadzi się na dworze.

Dwa karabiny tego samego typu układamy w wycięciach tak, aby wycięcie tylne obejmowało mniej więcej połowę komory nabojowej. Wówczas linje celu powinny się przecinać mniej więcej na odległości 15-u metrów. Stojak z tarczą o małem kółku celowniczem

umieszczamy na takiej odległości, aby linje celu przecinały się pod środkiem koła celowniczego, w razie potrzeby wykańczamy nastawienie podnosząc celownik jednego z dwuch karabinów lub posuwając go w kierunku bocznym przy pomocy klina drewnianego, wysuniętego między łoże a przednie wycięcie paki.

Pierwsze ćwiczenie przy pomocy tego przyrządu polega na tem, że instruktor kładzie się za jednym z karabinów, uczeń za drugim, poczem uczący objaśnia, jak jest przyjęta linja celu, pokazując przyrządy celownicze na własnym karabinie i żądając od ucznia pokazania takowych równocześnie na jego broni.

Ćwiczenie drugie będzie pokazem sposobu naprowadzania przyrządów celowniczych na cel, a raczej celu na przyrządy, wykonanym przez instruktora. Pomocnik, umieszczony przy tarczy, trzyma w ręku „punkt" celowniczy na druscie, na tle białego papieru, i będzie przesuwał ów punkt w różnych kierunkach podług żądań instruktora dopóty, dopóki linja celu nie będzie prawidłowo przyjęta. Przy tej sposobności może instruktor zadawać uczniowi pojedyńcze pytania w formie: „jak teraz przesunąć?", aby zdać sobie sprawę ze stopnia orjentacji i utrzymać stałe napięcie uwagi.

Wreszcie ćwiczenie trzecie daje możność dokładnego skontrolowania umiejętności dotąd nabytej, dzięki temu, że instruktor tylko obserwuje przez własny karabin w jaki sposób uczeń naprowadza na linję celu punkt celowniczy w rękach pomocnika instruktora.

Wymieniliśmy powyżej zaledwie trzy lekcje z karabinami sprzężonymi, instruktor obdarzony inicjatywą znajdzie zapewne wiele innych, w miarę zapoznawania się z samym przyrządem .

Możnaby chociażby używać go na właściwej strzelnicy, na odległości normalnej, celując do przepisowej tarczy szkolnej, dla sprawdzenia, jakie błędy popełnia rekrut podczas strzelania ostrego, możnaby pozatem zastosować tenże przyrząd w sposób ciekawy i bardzo korzystny przy wykonywaniu trójkąta błędów i t. p.

W każdym razie, jest to cenny nabytek do arsenału środków pomocniczych instruktora strzeleckiego.

Sport Strzelecki
w Oficerskiej Szkole Piechoty w Ostrowiu Mazowieckiem

Kpt. Tabaczyński.

Najliczniejsze rzesze do obrony narodowej ma przygotować czy to w wojsku, czy też w organizacjach P. W. oficer piechoty. Któż więc, jeżeli nie on, powinien być zamiłowanym i dobrym strzelcem.

Z takiego wychodząc założenia obecny Komendant Oficerskiej Szkoły Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej p. ppłk. CHILEWSKI — uważając, że oficer piechoty jest przedewszystkiem predystynowanym do propagowania sportu obrony narodowej, zaraz po objęciu Szkoły zwrócił ogromną uwagę na wyszkolenie strzeleckie. Z jego inicjatywy już na jednem z pierwszych zebrań oficerskich powstała sekcja strzelecka (listopad 1926 r.). Z tą chwilą datuje się zainteresowanie sportem strzeleckim Oficerskiej Szkoły Piechoty.



Mistrz Szkoły Oficerskiej Piechoty na 1927 rok pchor. Łachwa Józef.

Już w pierwszych dniach marca 1927 roku dowódca I baonu Szkoły Podchorążych — mjr. BURCZAK — doskonały znawca i wielki miłośnik strzelectwa, organizuje w swym baonie zawody strzeleckie eliminacyjne, by w dniu imienin Marszałka Józefa PIŁSUDSKIEGO tegoż roku, przeprowadzić pierwsze zawody strzeleckie baonu Szkoły Podchorążych. W zawodach tych, na które sam ufundował kilka cennych nagród, pierwsze miejsce zdobywa zespół 1 kompanji. Strzelanie odbyło się na odległość 200 mtr., leżąc z wolnej ręki do tarczy 12-pierścieniowej. Najwyższy wynik indywidualny osiągnął podchor. GAJEWSKI z 1 kompanji, — punktów 103.

Należy nadmienić, że zawodnicy — to najmłodsi podchorążowie Szkoły, mający poza sobą 5 miesięcy służby wojskowej.

W kwietniu 1927 roku Komendant Oficerskiej Szkoły Piechoty ustanawia doroczne zawody strzeleckie O. S. P. z następującym programem:

A. Zawody zespołowe o nagrodę przechodnią swego imienia.

Nagroda w postaci pięknej rzeźby art. rzeźb. WELOŃSKIEGO „Żołnierz".

B. Zawody jednostkowe.

1) O mistrzostwo Oficerskiej Szkoły Piechoty. Nagroda w postaci sztucera kal. 22. syst. Mausera i tytuł mistrza.

2) O nagrodę korpusu oficerskiego Oficerskiej Szkoły Piechoty. Nagroda w postaci srebrnej papierośnicy.

3) O nagrodę spółdzielni Oficerskiej Szkoły Piechoty. Nagroda w postaci srebrnego zegarka „Omega".

W zawodach tych ma wziąć udział po 6-ciu podchorążych, najlepszych strzelców z każdej kompanji.

Z chwilą ogłoszenia programu rozpoczyna się w kompanjach intensywny trening. Podchorążowie wykorzystują każdą wolną chwilę do zaprawy. Wstają na parę godzin przed pobudką, by uchwycić oś na strzelnicy i prześcignąć w wynikach kolegów z innych kompanij. W pracy tej pomagają podchorążym z całem zaparciem się strzeleccy oficerowie kompanij.

W początkach czerwca, a więc na krótko przed pierwszemi dorocznemi zawodami Oficerskiej Szkoły Piechoty, I baon Szkoły Podchorążych organizuje u siebie zawody o mistrzostwo S. P., na których zwycięża zespół 2 kompanji. Zawody odbyły się na odległość 300 mtr., leżąc z wolnej ręki, do tarczy 12-pierścieniowej. Najwyższy wynik indywidualny 84 punkty osiąga podchor. WÓJTOWICZ z komp. 2.

Nadszedł dzień 20 czerwca 1927 r., wyznaczony na pierwsze doroczne zawody strzeleckie Oficerskiej

Szkoły Piechoty. W Rembertowie na poligonie przygotowano strzelnicę. Organizacja jej na wzór zawodów narodowych, przeprowadzanych przez Związek Strzelecki.

W pierwszej konkurencji o nagrodę spółdzielni O. S. P. tarcza 10-pierścieniowa, o średnicy zewnętrznego pierścienia 80 cm. na 200 mtr., pozycja dowolna bez podpórki, zwycięża sierż. pchor. PIWIŃSKI Stefan z 6 kompanji — punktów 75 (ostatni strzał 0).

Drugie miejsce st. szer. pchor. ŁACHWA Józef z 1 kompanji — punktów 74.

Trzecie miejsce st. szer. pchor. SZADKOWSKI Mieczysław z 3 kompanji — punktów 73.

W drugiej konkurencji o nagrodę korpusu oficerskiego O. S. P. 5 figur stojących, ukazujących się dwa razy po 30 sek. na 200 mtr. w dwóch serjach po 5 strzałów, osiągają po 10 trafień — plut. pchor. CHMIELEWSKI Tadeusz z 5 kompanji, SOROKA Tadeusz z 4 komp. i st. szer. pchor. WIETESKA Józef z 2 kompanji. W rozgrywce pchor. CHMIELEWSKI powtarza 10 trafień, pchor. SOROKA 9 i pchor. WIETESKA 7.

W trzeciej konkurencji o mistrzostwo O. S. P. tarcza 10-pierścieniowa, o średnicy zewnętrznego pierścienia 1 mtr., odległość 300 metrów z postawy leżącej i klęczącej po 10 strzałów — zwycięża pchor. ŁACHWA Józef z 1 komp., osiągając 133 pkt. (leżąc 66, klęcząc 67).

Drugie miejsce — pchor. WIETESKA z 2 kompanji — pkt. 124 i trzecie — pchor. PAWŁOWSKI z 2 komp. — pkt. 119.

Czwarta konkurencja zespołem o nagrodę przechodnią ppłk. CHILEWSKIEGO Marjana (regulamin jak o mistrzostwo W. P.) zwycięża zespół 2 kompanji, osiągając 821 pkt. przed 1 kompanją — pkt. 732 i 3 kompanją — pkt. 643.

Bezpośrednio po tych zawodach nastąpiło uroczyste rozdanie nagród przez p. CHILEWSKĄ.

Niezależnie od nagród zwycięscy pierwszych trzech miejsc otrzymali dyplomy i żetony.

W lipcu 1927 roku w oficerskich zawodach strzeleckich O. K. I. brali udział oficerowie kadry Oficerskiej Szkoły Piechoty, zdobywając: mjr. MARCICKIEWICZ — 2 miejsce w strzelaniu z kb. na odległość 200 mtr., por. SZTOMPKA — 1 miejsce w strzelaniu z pistoletu wojskowego o nagrodę Dowódcy Korpusu Nr. 1, gen. WRÓBLEWSKIEGO i 3 miejsce w strzelaniu z kb. na odległość 300 m.

Rok 1928 rozpoczęła Szkoła pod znakiem masowego zgłaszania się oficerów i podchorążych do treningów strzeleckich. Już w styczniu roku bieżącego został ogłoszony program drugich dorocznych zawodów strzeleckich Oficerskiej Szkoły Piechoty. W skład tego programu, prócz strzelań ustalonych w roku ubiegłym, przybywa konkurencja o nagrodę absolwentów O. S. P. 4-ej promocji (tarcza 10-pierścieniowa, o średnicy zewnętrznego pierścienia 80 cm., odległość 75 mtr., 10 strzałów w postawie stojącej w przeciągu 1 minuty), w postaci ozdobnego pistoletu syst. Browning kal. 7,65 i konkurencja zespołem o nagrodę przechodnią p. mjr. KIERZKOWSKIEGO — Redaktora Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego". Prócz tych strzelań wprowadzamy na drugich dorocznych zawodach strzeleckich konkurencje z broni małokalibrowej długiej i krótkiej, a możliwe, że i zawody z broni myśliwskiej, w których obiecują wziąć udział członkowie Klubu myśliwskiego garnizonu Ostrów Mazowiecka.



Pchor. Wieteska Józef zdobywca 2 miejsca i pchor. Pawłowski zdobywca 3 miejsca.

Drugie doroczne zawody strzeleckie O. S. P. odbędą się w końcu czerwca r. b. w obozie Biedrusko.

Komendant Szkoły, chcąc, aby sport strzelecki rozwijał się u nas jaknajpomyślniej i by skupiał jaknajliczniejsze rzesze podchorążych zezwolił na powstanie Klubu strzeleckiego Oficerskiej Szkoły Piechoty. Klub ten już istnieje i liczy 185 członków oficerów i podchorążych. Klub jest instytucją autonomiczną (w ramach dozwolonych W. P.), a nadzór nad jego życiem sprawuje kurator, mianowany przez Komendanta OSP.

Klub posiada własną pięknie urządzoną salę, w której umieszczone są w ramach tarcze zeszłorocznych zwycięzców, broń klubowa, nagrody przechodnie i przeznaczone na rok bieżący, wykresy z lat ubiegłych rekordów strzeleckich międzynarodowych, narodowych i szkolnych, bibljotekę i czytelnię.

Bibljoteka Klubu posiada wszystkie, jakie do tej pory wyszły prace z dziedziny sportu strzeleckiego w języku polskim, prenumeruje „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy", pozatem zamówił Klub strzelecki dzieła obce, wskazane przez Redaktora „Przeglądu strzeleckiego i Łuczniczego" i zaprenumerował wskazane przez tegoż zagraniczne perjodyczne pisma strzeleckie.

Kończąc to pierwsze sprawozdanie z ruchu strzeleckiego w Oficerskiej Szkole Piechoty muszę nadmienić, że Klub strzelecki rozpoczął intensywny trening grupy, która go będzie reprezentowała w „Czwartych dorocznych narodowych zawodach strzeleckich w Toruniu".

Ulepszenie pistoletu Colt 22

przez J. Podoskiego.

Doskonały pistolet automatyczny Colt'a kal. 22. którego popularność, pomimo względnie bardzo wysokiej ceny, stale wzrasta u nas, był pomyślany dla t. zw. Olimpijskich strzelań bojowych, czyli dla zawodów, wymagających oddania 6-ciu strzałów do 6-ciu sylwetek ludzkich w ciągu najwyżej 6-ciu sekund, a nie dla powolnego, precyzyjnego strzelania na 50 metrów do tarczy pierścieniowej.

Jest to więc raczej broń praktyczna, szybkostrzelna, lekka, dająca bardzo niewiele zacięć, o budowie prostej i pozbawionej rozmaitych przerafinowań szwajcarsko-niemieckich w rodzaju półek na palce, przyśpieszników i celowników mikrometrycznych i, jako taka, doskonale naśladuje broń krótką „typu wojskowego", i zasługuje na szerokie rozpowszechnienie wśród miłośników strzelectwa.

Niestety jednak, mało kto u nas może sobie pozwolić na posiadanie broni drugiej, której cena wynosi również przynajmniej 30 dolarów: pistoletu precyzyjnego tarczowego Buchla, czy Widmera, posiadającego wszystkie udoskonalenia rzekomo niezbędne dla osiągnięcia dobrych wyników do tarczy pierścieniowej na 50 metrów.

Toteż każdy posiadacz Colt'a próbuje używać go zarazem do jednego typu strzelania i do drugiego, a niektórym — coprawda bardzo nielicznym — udaje się to czasami. Takim specjalistą od precyzji z Colt'a był nieodżałowany major Jan Nusbaum, z tego pistoletu osiągnął on niepobity dotąd wynik 480 punktów, przyczem jego pojedyńcze serje wielokrotnie osiągały 89 na możliwych 100.

Pamiętamy jednak dobrze, ile to pracy uporczywej i niezrażonej ś. p. major Nusbaum wkładał w strzelanie z pistoletu, i jak często, pomimo wielkiej wprawy nabytej niektóre serje „nie udawały się", lub też, w środku najlepszej serji pojawiała się raptem jakaś 2-ka czy trójka, z tem, że strzelec nie mógł w żaden sposób zorjentować się, co jest przyczyną złego strzału, i twierdził stanowczo, że strzelił najzupełniej prawidłowo, a odchylenie nie może wynikać z jego winy, a tylko z winy broni.

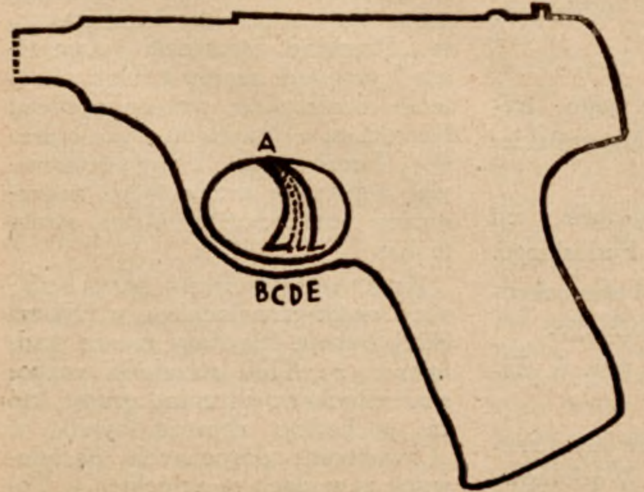
Przypuszczano, że szkodzi sama budowa broni — automat niezaryglowany — nierównomierne ciśnienie gazów, że pistolet jest za lekki, spust bez przyśpiesznika, znajdowano cały szereg wad. Tymczasem: automaty małokalibrowe są dziś zupełnie dostatecznie celne, waga Colt'a jest wystarczająca, gdyż równa się wadze pistoletu „Smith et Wesson" cal. 22, z którego ustanowiono parokrotnie rekordy światowe, a przeciwnie, zdaniem wielu znawców, między innymi Gould'a, Ira Payne'a i w ostatnich czasach p. Bock'a, pistolety o wadze powyżej 1000 gr. mogą „pasować" tylko do strzelców nadzwyczaj silnych i doskonale wytrenowanych, wreszcie — brak przyśpiesznika nie może nigdy być przyczyną pojedyńczych wyrwanych strzałów, przeciwnie, właśnie przyśpiesznik źle nareguIowany lub nieopanowany powoduje pojedyńcze strzały nieobliczalne.

Po paroletniej pracy z Colt'em i po wielu próbach doszedłem do rozwiązania jego „tajemnicy", i znalazłem radę, która, choć niestety nie przysłuży się już naszemu zmarłemu towarzyszowi broni „małokalibrowej", może stać się pożyteczną dla kolegów — strzelców, to też śpieszę ją zakomunikować.

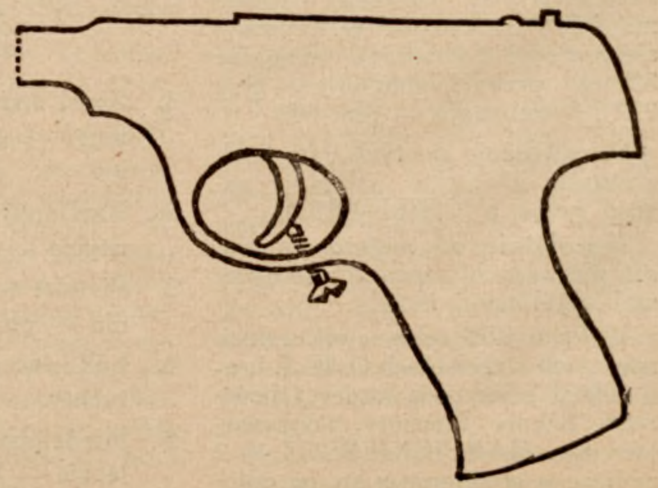
Jedną z największych wad, jakie może mieć spust pistoletu lub karabinu tarczowego, to ruch po opadnięciu kurka lub iglicy. Zilustrujemy to następującym przykładem:

Spust w położeniu normalnem, bez nacisku palca, tworzy linję A—B. Po osiągnięciu „1-go oporu", spust zajmuje położenie A—C., nacisk trwa dalej, pod jego wpływem pada kurek z chwilą, gdy spust znalazł się w A—D. Otóż w tej właśnie chwili, a raczej o parę dziesiątych milimetra dalej, powinno nastąpić ostateczne zatrzymanie spustu dzięki budowie całego urządzenia spustowego. Jeżeli tak nie jest, czyli w tym wypadku, gdy języczek spustowy może osiągnąć położenie A—E., różne chociażby o milimetr od A—D., staje się to, że pistolet poprostu „traci równowagę" na skutek energji nadanej mu przy ściągnięciu 1-go oporu, i wykonuje zupełnie nieprzewidziany skok w tej chwili, gdy pocisk jeszcze nie opuścił lufy.

Kwestję tę podkreślają bardzo



Rys. 1.



Rys. 2.

usilnie strzelcy szwajcarscy i niemieccy, między innymi wyżej wspomniany p. Bock, jednak nie podają praktycznego sposobu na usunięcie tej wady.

Strzelcy amerykańscy zaś nie zwracają na nią szczególnej uwagi, może dlatego, że ze znanych nam pistoletów tylko ów właśnie Colt, broń względnie bardzo nowa, posiada ten zasadniczy brak.

Rada zaś jest prosta i bardzo skuteczna, pokazuje ją załączony rysunek pistoletu poprawionego według moich wskazówek przez doskonałych majstrów firmy Sawicki i Czerski.

W kabłąk pistoletu, w miejscu nie przeszkadzającem w ujęciu, wkręcono śrubę o bardzo drobnym gwincie. Śrubę tę zakręciłem tak głęboko, aby nie pozwalała wogóle na ściągnięcie spustu. Następnie wykręciłem jeszcze o pół obrotu, czyli ćwierć mm, dla uniknięcia możliwego tarcia drobnych powierzchni napinaczy, co by spowodowało opóźnienie wypału lub niewypał.

Po mierzeniu różnicy między położeniem A—D, umożliwionem przez śrubkę, a położeniem A—E— po wykręceniu śruby, otrzymałem 4,25 mm, — różnicę tłómaczącą zupełnie przypadkowo wyrwane strzały.

Przystąpiłem do wypróbowania na strzelnicy owego udoskonalenia. — poza zupełną zmianą w „samopoczuciu" przy ściągnięciu spustu i świadomością, że teraz ważniejsze odchylenia wynikają tylko z winy strzelca, zauważyłem odrazu wybitną poprawę wyników przy braku zacięć i innych wad w funkcjonowaniu.

O ile bez śrubki „średnie dobre" wyniki wynosiły około 76 proc., o tyle odrazu skoczyły na 85 proc. po jej zastosowaniu i utrzymują się na tym poziomie od pewnego czasu, zaś spust jest krótki, wyraźny i nie powoduje drgań broni.

Oczywiście, dopiero dłuższe próby wykazać mogą korzyść w ten sposób osiągniętą, ale już teraz posiadam moralne przeświadczenie, że usunięcie wady „martwego ruchu" spustu przedstawia bardzo znaczny plus i szczerze doradzam wszystkim kolegom — strzelcom z pistoletu: spróbujcie.

Opowiadania myśliwskie

przez H. Królikowskiego

„Wytrzysc".

Stary Muszkiet, zawołany myśliwy i znakomity strzelec znany był w całym powiecie z tego, że za kołnierz nigdy nie wylewał a na polowaniu nigdy nie chybiał.

Był to człowiek jeszcze nie stary, średniego wzrostu, o silnej budowie ciała, muskularny o groźnym — marsowym wyglądzie, co to z daleka ostrzega:

— Nie właź mi pod rękę bo cię trzepnę...



Ze starym Muszkietem poznałem się gdym miał zaledwie 12 lat i chociaż był to człowiek nieprzystępny i mrukliwy, polubiłem go odrazu, gdyż miał bardzo ładnego psa — wyżła, który się wabił Parol i... ładną błyszczącą dwururkę „Lankastrówkę" 12-go kalibru, która wisiała u niego w mieszkaniu nad łóżkiem pięknie wyczyszczona i naoliwiona.

Zdaje się, że mój temperament i namiętność do strzelania oraz do polowania wzięła starego, bowiem chętnie mnie u siebie widywał, więcej niż moich braci i kolegów — rówieśników.

Stary urodził się conajmniej o parę wieków zapóźno.

Była to natura twarda, niezależna, feudalna, gwałtowna nie znająca miary w przyjaźni i w nienawiści. Nie znosił oporu, lał... w pysk nie zważając kto co i za co, jeśli mu wlazł w drogę lub niepotrzebnie się sprzeciwił. Bywał że chłopa w kościele wyżnie w twarz za to, że mu z drogi niechciał ustąpić.

To też młodość bujna i szumna niejednego kłopotu nabawiła starego Muszkieta, tak że pod starość, gdy w dodatku interesa majątkowe podcięły swobodną jego egzystencję, zwinął folwark, który miał koło Stolca i przeniósł się na Kujawy, gdzie u znajomego księdza został organistą, służąc Bogu piękną grą w kościele i dubeltówką na polowaniu.

Stary Muszkiet miał dwie strzelby.

Piękną jak mówiłem wyżej „Lankastrę" oraz starą powiązaną sznurkami strzelbę jednorurkę kapiszonową, nabijaną od przodu.

Z dubeltówki tej potrafił na 200 kroków trafić zająca prędzej niż ktoś krzyknął oho!... Kuropatwy — stadko gdy się zerwało to dwoma strzałami tak je policzył, że i po $^1/_2$ tuzina od strzału padało... Kaczkę, dziką gęś, czy inne grubsze ptactwo nie odjęło mu się nigdy. O grubszej zwierzynie to niema co i mówić, bo strzelec „loftkami" trafiał gdzie i jak sam chciał.

Ale to wszystko nic w porównaniu ze strzelaniem z tej kapiszonówki. Bywało, po polowaniu gdy sobie bractwo myśliwskie dobrze już podochociło, wtedy dalej prowokować Muszkieta.

A kto lepiej strzela, a kto trafi w „dziesiątkę" rzuconą w powietrze? itd.

Stary Muszkiet dał się nabierać i strzelał wtedy ze swojej jednorurki trafiając zawsze w samo sedno. Mało tego, trafiał w miejsce gdzie poprzedni strzelec wybił dziurkę. Sadzał więc jak mówił Mickiewicz „kulę w kulę".

Robił jeszcze lepsze rzeczy, bo klkunastoma strzałami z tej powiązanej sznurkami strzelby wypisywał swoje nazwisko kulami na tarczy.

Był to więc strzelec jakich teraz już niema, nic też dziwnego, że po



upływie nawet trzydziestu prawie lat stoi mi w pamięci jak żywy, choć dawno umarł.

To też gdy się Muszkiet wybierał na polowanie, szczególnie sam z Parolem koło nogi, kręciłem się wtedy koło niego tak długo i molestowałem tak usilnie, że musiał mnie ze sobą zabrać w pole.

Znakiem, że mogę z nim iść była pewna operacja, którą dokonywał na moich dość długawych włosach. Chwytał mnie za czub, okręcał sobie parę razy koło palca moje płowe włosy i mówił:

— No, wykręć się błaźnie...

Wiedziałem, że jeśli pisnę albo się skrzywię, przy tym wykręcaniu to zdechł pies... na polowanie niepójdę. Jeśli jednak z uśmiechem na ustach zgrabnie się okręciłem parę razy i włosy moje wymknęły mu się z palców, klepał mnie po głowie i mówił:

— No zuch jesteś, bierz Parola i idziemy...

Oczywiście radość moja wtedy nie miała granic. Biegałem i cieszyłem się więcej niż Parol, który niemniejsze z radości wyprawiał swawole...

Chodziliśmy wtedy, w zależności od pory roku to na kuropatwy, to na kaczki, to na zające, to na dziki, na lisy wreszcie i na wilki raz mi się zdarzyło.

Ze wszystkich jednak polowań jakie ze starym Muszkietem odbywałem, najwięcej mi w pamięci utkwiło jedno polowanie na zające, od którego to czasu przybyło mi jeszcze jedno przezwisko, dzięki gwarze ludowej na Kujawach, gdzie choć i mówią po polsku, to przecież jeśli się mówi patyk, to się rozumie drąg,. lub jeśli mówisz krowa, to się domyślaj że to kobieta i tak we wszystkiem.

Otóż skończyliśmy szczęśliwie polowanie bo u pasa Muszkietowego wisiały dwa tęgie zające, a było to zaraz po żniwach więc zaszliśmy do najbliższej chaty na odpoczynek i zakąskę.

Wchodząc do izby zauważyłem wiszącego na ścianie również sporego kota, już wypatroszonego i odartego ze skóry.

— Ooo.. zdziwiłem się, to i wy gospodarzu ubiliście zająca? Nam bo się też poszczęściło, mamy ich aż dwa...

Niby co, spytał jakby nie rozumiejąc mojego gadania, gospodarz izby.

— Ano zająca... mówię.

— Co tyż to ta panocek mówią? Jaki to zając?... Toć to najwyraźniej wytrzysc... i nic więcej.

— Co... spytałem, wytrzysc, jaki wytrzysc?!...

— Ano, to coście przynieśli ze sobom...

Stary Muszkiet śmiał się na całe gardło; nie, rechotał... jak dzik na żerowisku, aż mu łzy pociekły z oczu.

— He, he, he... ha, ha, ha... Maniek (mnie było na imię Marjan) „wytrzysc", Maniek — „wytrzysc" śmiał się.

Długo nie mogłem zrozumieć o co chodzi. Dopiero później Muszkiet wytłumaczył mi śród ciągłego śmiechu, że na Kujawach zając nazywa się w gwarze ludowej „wytrzysc"...

Dopierom zrozumiał. Ale od tego czasu już do mnie na długie lata przylgnęło przezwisko „wytrzysc", które nawet sprawiało mnie i innym wiele kłopotu, bo nieraz pierze leciały z kolegów gdy mi z tem wyzwiskiem pod zły humor trafili.

Ale od tego czasu wiem, że zając to „wytrzysc", a „wytrzysc" — to zając?...

Czy wszyscy chociaż wiedzą o tem?

Współczesne Łucznictwo Polskie

przez Z. Łotockiego.

Przed rokiem 1927 sport łuczny istniał w Polsce, jako zjawisko sporadyczne, nieujęte w ramy specjalnej organizacji, pozbawione stałego punktu oparcia.

Tradycja dawnej świetności łucznictwa w Polsce, przekazywana przez zabytki i dokumenta archiwalne, została zagubiona, zdawałoby się, bezpowrotnie. Dopiero w ostatnich czasach szereg osób zwrócił uwagę na wysokie walory łucznictwa i zaczęło usilnie propagować ten sport w Polsce. Pierwszy zainteresował się łucznictwem Związek Strzelecki, wcielając do programu Ogólnopolskich Zawodów Strzeleckich, jako poszczególną konkurencję — strzelanie z łuku.

W roku 1925 publiczność zgromadzona na czwartych wzmiankowanych zawodach, miała sposobność zobaczyć po raz pierwszy strzelców i strzelczynie — łuczników. Stanęło wtedy do konkursu 38 osób. Mistrzostwo zdobył Tytus Czaki z Warszawy. W r. 1926 imprezę powtórzono. Zwycięzcą był H. Koczorowski z Milanówka. Wreszcie w roku 1927 odbyły się po raz trzeci zawody łucznicze. Program obejmował dwa strzelania:

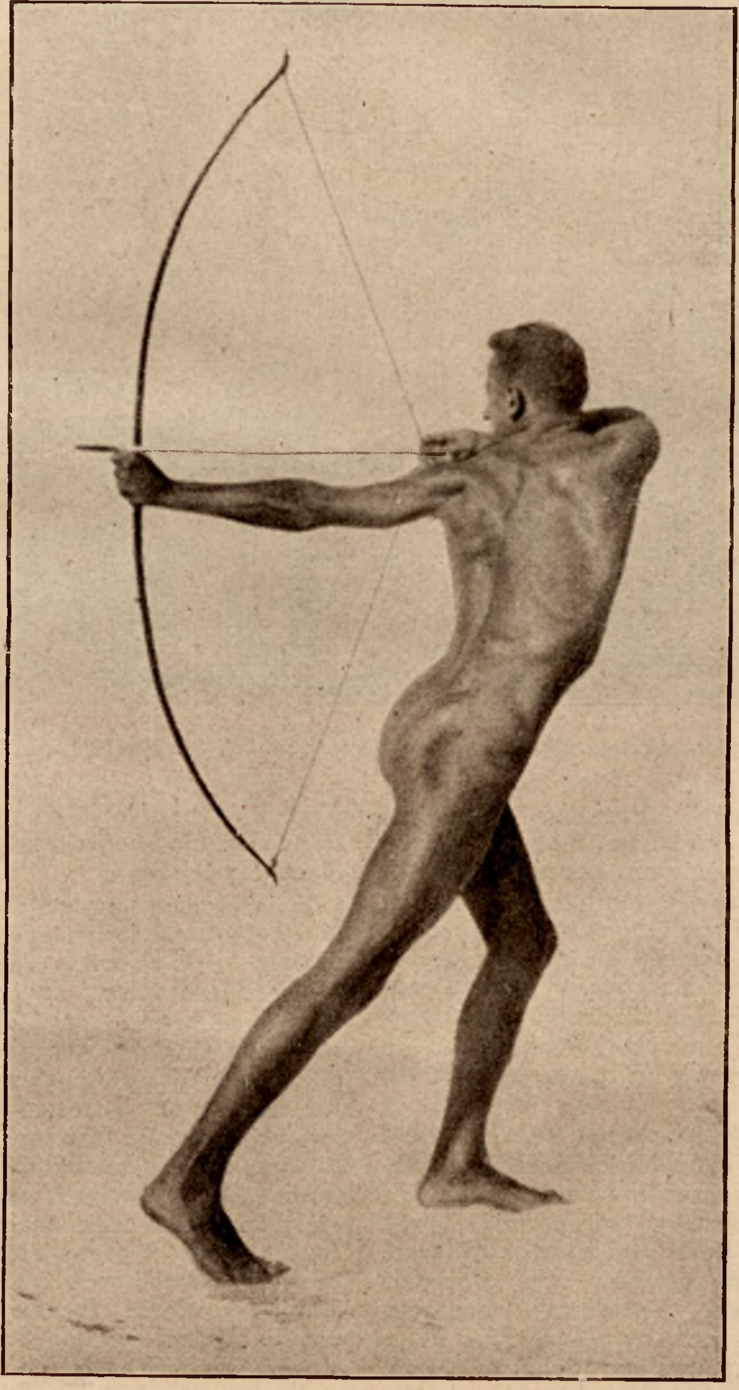
O „Nagrodę Polskiego Związku Łuczników" i „O Mistrzostwo Związku Strzeleckiego". Brało udział 47 zawodników, w tem 11 pań. Mistrzostwo Związku Strzel. zdobył Affek z Nowego Dworu, Nagrodę Polskiego Związku Łuczników przyznano Samborskiemu z Warszawy. Zawody te, jak i poprzednie zresztą, stały na bardzo niskim poziomie — stwierdzając przez to dobitnie, że amatorskie i dorywcze traktowanie sportu nie może dać pozytywnych rezultatów.

W międzyczasie jednak zdarzyły się trzy, ważne dla dalszego rozwoju naszego łucznictwa fakty.

Pierwszym z nich było wydanie książki por. A. Zarychty p. t. „Łuk i łucznictwo", która umożliwiła zainteresowanym zapoznanie się ze stroną teoretyczną sportu łucznego, oraz z jego ewolucją historyczną. Drugim momentem niezmiernie doniosłej wagi było powstanie Polskiego Zw. Łuczników. Trzecim wreszcie okazało się otwarcie Polskiej Wytwórni Łuków, która po pierwszych nieudanych próbach zaczęła wytwarzać łuki tanie i dobre.

Polski Związek Łuczników został zalegalizowany dn. 7 lutego 1927 r. Jest to więc data, która należy uważać za punkt wyjścia dla rozwoju na przyszłość polskiego sportu łucznego.

Od samego początku swego istnienia Związek rozpoczął wielce ożywioną działalność w trzech zasadniczych kierunkach: propagandowym, organizacyjnym i wyszkolenia. Akcję propagandy zapoczątkowały wydawnictwa: wyżej wzmiankowana książka por. A. Zarychty „Łuk i łucznictwo", tegoż autora „Rycerski sport" oraz czasopismo „Przegląd Strzelecki i





P. Rekieciówna z Wilna mistrzyni - łuczniczka Zw. Strzeleckiego w r. 1927

Łuczniczy". Pozatem ukazał się szereg artykułów w prasie codziennej i sportowej, popularyzujących łucznictwo wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Dzięki wydatnej pomocy materjalnej prezesa Związku p. dyr. Giżyckiego nakręcono film ilustrujący naturalne piękno i pożytek łucznictwa. Film ten obecnie odbywa tournée po Polsce.

Warto zaznaczyć, że władze polskie w zupełności doceniają znaczenie rozwoju łucznictwa w Polsce. Obecny wicepremjer prof. Bartel jest protektorem Związku, minister oświaty, p. Dobrucki przyrzekł energiczne poparcie. Dzięki pomocy M. S. Z. i M. S. Wojsk. wysłano delegata Związku por. A. Zarychtę do Anglji, Francji i Szwajcarji, co umożliwiło nawiązanie kontaktu z organizacjami tamtejszemi.

Związek czyni przygotowania do wystąpienia na forum międzynarodowem z inicjatywą zawiązania Międzynarodowego Zw. Łuczników, oraz będzie dążyć do wprowadzenia zawodów łuczniczych na Olimpjadę w Los Angelos. Została już nawiązana korespondencja z związkami łuczn. Szwecji, Norwegji oraz krajów nadbałtyckich. Na terenie kraju Związek utrzymuje stały kontakt z organizacjami sportowemi oraz z szeregiem szkół i oddziałów wojskowych, które prowadzą u siebie łucznictwo. W chwili obecnej istnieje 36 klubów i sekcyj łuczniczych.

Niemniej pokaźnie przedstawia się dorobek Polskiego Związku Łuczników w dziedzinie wyszkolenia. Zorganizowano kursy dla młodzieży płci obojga. Najważniejsze z nich ze względu na ilość uczestników i środowisko to: a) kurs łuczny dla uczni klas starszych gimn. W. Giżyckiego, b) kurs na pensji p. Sierpińskiej, c) kurs w Klubie Szkoły Kreślarzy, d) kurs instruktorski kobiet Zw. Strzeleckiego. — pod kierownictwem por. A. Zarychty i por. Kułakowskiego, e) kurs w Zw. Harc. Polsk., f) kurs Komitetu Stołecznego Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju — przez por. Kiersta i por. Majewskiego.

Od 8 marca r. b. zaangażowano stałego instruktora Związku, który będzie organizować i prowadzić kursy instruktorskie, oraz w miarę potrzeby będzie wyjeżdżać na prowincję.

Program pracy na r. 1928 przewiduje cały szereg doniosłych poczynań.

W najbliższym czasie Związek udostępni sport łuczny szerszemu ogółowi przez uruchomienie torów łucznych w kilku miejscach stolicy. M. in. ofiarowały tereny: S. K. S., Legja, oraz Ośrodek Wych. Fiz. w Szkole Podchorążych.

Jako jedno z naczelnych zagadnień sezonu, wysuwa się zorganizowanie Pierwszych Narodowych Zawodów Łuczniczych. Zawody odbędą się we wrześniu. Program jest bardzo rozległy i urozmaicony. Przewidywane są jako poszczególne punkty programu strzelania o nagrody: ministra spraw wojskowych marszałka Józefa Piłsudskiego, wicepremjera prof. Bartla, ministra oświaty p. Dobruckiego, pozatem szereg nagród zgłosiły osoby cywilne oraz organizacje.

W dziale propagandy najważniejszemi pozycjami będą: wydanie podręcznika do treningu łucznego i zrealizowanie filmu, osnutego na dziejach łucznictwa od czasów przedhistorycznych do chwili obecnej.

Trzeba spodziewać się, że akcja Polskiego Związku Łuczników znajdzie należyty oddźwięk i uznanie, trudno bowiem przypuścić żeby przy tak sprężystej organizacji i propagandzie nie przyjął się w kraju sport, który posiada u nas wspaniałe tradycje, chyba jeszcze nie wygasłe w pamięci narodu Sobieskich i Muszalskich.

Echa I Walnego Zjazdu Związku Łuczników

W niedzielę dn. 26 lutego, w lokalu gimnazjum Giżyckiego w Warszawie, odbył się I walny zjazd Polskiego Związku Łuczników.

Obrady rozpoczęły się o godz. 11-ej. Niewielka sala gabinetu fizycznego, przeznaczona na posiedzenie, zapełnia się stopniowo napływającą publicznością. Przybywają członkowie Zw. Strzel., Zw. Harc. Polsk., Zw. Młodz. Wiejsk. Nie brak przedstawicieli prasy. Wśród publiczności naogół wyglądającej cywilnie, stanowią odrębną grupę uczestniczki kursu łucznego Przysposobienia Kobiet dla Obrony Kraju, wyróżniając się swojemi napół wojskowemi bluzami i „pierożkami" khaki.

Zagaja Zjazd prezes Związku p. dyr. Giżycki, wygłaszając krótkie przemówienie, mające na celu zobrazowanie dążeń i zamierzeń Związku. Mówca stwierdza konieczność i celowość podjętej pracy, przyczyniającej się do wielkiego dzieła odrodzenia fizycznego Narodu i powołując się na tradycję oraz na warunki lokalne, udowadnia, że sport łuczny jest jednym z najodpowiedniejszych do spopularyzowania w kraju. Sport ten jest dostępnym dla wszystkich warstw i generacyj — nie wyczerpuje fizycznie, natomiast jest zbawienny w skutkach, wykształca doskonale mięśnie, płuca i serce oraz ćwiczy pewność oka i ręki. Na tak nakreślonem tle dyr. Giżycki rozwija piękną i szlachetną ideję popularyzacji łucznictwa. Zakańcza słowami, pełnemi usprawiedliwionego optymizmu.

Na stronę praktyczną zagadnienia rzucił światło w sprawozdaniu z prac Związku za rok ubiegły sekretarz Związku, kpt. Fularski.

Sprawozdanie to podajemy w strzeszczeniu:

— Momentem niezmiernie doniosłej wagi dla rozwoju sportu łucznego w Polsce — mówi kpt. Fularski — było powstanie Polskiego Związku Łuczników. Związek został zalegalizowany dn. 7 lutego 1927 r. Od samego początku swego istnienia Związek rozpoczął ożywioną działalność w trzech zasadniczych kierunkach: propagandowym, organizacyjnym i wyszkolenia.

Akcję propagandy zapoczątkowały wydawnictwa: książka por. A. Zarychty p. t. „Łuk i łucznictwo", tegoż autora broszura „Rycerski sport", oraz czasopismo „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy". Pozatem ukazał się szereg artykułów w prasie codziennej i sportowej, zostały wygłoszone odczyty przez radjo. Dzięki wydatnej pomocy materjalnej p. dyr. Giżyckiego wykonany został film łuczny, ilustrujący naturalne piękno i pożytek szlachetnego sportu.

Władze polskie w zupełności doceniły znaczenie rozwoju łucznictwa w Kraju. Obecny wicepremjer, prof. Bartel, jest protektorem Związku, minister oświaty, p. Dobrucki, przyrzekł energiczne poparcie. Dużą pomoc okazuje Związkowi Dyr. P. U. W. F. ppłk. szt. gen. Ulrych. Dzięki pomocy M. S. Z. i M. S. Wojsk. wysłano delegata Związku por. A. Zarychtę do Anglji, Francji i Szwajcarji, co umożliwiło nawiązanie kontaktu z organizacjami tamtejszemi. Czynione są przygotowania do wystąpienia na forum międzynarodowem z inicjatywą zawiązania Międzynarodowej Federacji Łuczników.

Na terenie Kraju Związek utrzymuje stały kontakt z szeregiem organizacyj oraz szkół i oddziałów wojskowych, które prowadzą u siebie łucznictwo. W chwili obecnej istniej 36 klubów i sekcyj łucznych.

Niemniej pokaźnie przedstawia się dorobek Polskiego Związku Łuczników w dziale wyszkolenia. Zorganizowano szereg kursów dla młodzieży płci obojga. Najważniejsze z nich ze względu na ilość biorących udział i środowisko to: a) kurs łuczny dla uczni gimnazjum Giżyckiego, b) kurs na pensji p. Sierpińskiej, c) kurs w klubie Szkoły Kreślanej, d) kurs instruktorski kobiet Zw. Strzel., e) kurs w Zw. Harc. Pol., f) kurs P. W. Komitetu Stołecznego Przysposobienia Kobiet dla Obrony Kraju. Kursy były prowadzone przez instruktorów Związku por. por. Zarychtę, Kulakowskiego, Kiersta i Majewskiego. Od marca r. b. zaangażowano stałego istruktora, który będzie organizować i prowadzić kursy na prowincji.

Program pracy Związku na rok 1928 przewiduje:

1. Uruchomienie kursów łucznych w kilku miejscach stolicy. M. in. ofiarowały tereny kluby: S. K. S. i Legja, oraz Ośrodek Wych. Fiz. w Szkole Podch.

2. Systematyczne prowadzenie kursów i treningów ,dostępnych dla wszystkich.

3. Udzielanie klubom pomocy technicznej, instruktorskiej i zaopatrywanie ośrodków ćwiczebnych w sprzęt łuczny.

4. Wydanie podręcznika do treningu łucznego.

5. Zorganizowanie Pierwszych Narodowych Zawodów Łuczniczych. Zawody te odbędą się 15—16 września b. r. Program przewiduje m. in. strzelania o nagrody: premjera i ministra spraw wojskowych marszalka Józefa Piłsudskiego, wicepremjera prof. Bartla, min. ośw. p. Dobruckiego, pozatem szereg nagród zgłosiły osoby cywilne i organizacje.

6. Zrealizowanie filmu, osnutego na dziejach łucznictwa od czasów pierwotnych do chwili obecnej.

7. Udział drużyn łuczników i popis w czasie święta młodzieży szkolnej.

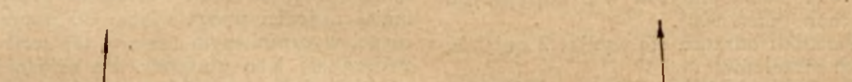
10. Rozpowszechnianie i rozszerzanie łucznictwa wśród młodzieży i starszego społeczeństwa.

11. Spowodowanie wprowadzenia łucznictwa do szkół gimnastycznych i na kurs P. I. W. F.

12. Przygotowanie udziału w wystawie powszechnej w Poznaniu w r. 1929.

Po sprawozdaniu kpt. Fularskiego zebrani udzielają absolutorjum ustępującemu zarządowi i wybierają nowy, w skład którego weszli: Prezes — dyr. Giżycki oraz p.p. mjr. K. Kierzkowski, Wierusz-Kowalski, Lisowska, kpt. Fularski, Miłobędzki, Podhorska, red. Szyszko-Bohusz, por. Zarychta, mjr. Lewakowski, por. Majewski.

Zjazd zakończyły ciekawe pokazy: filmu p. t. „Rycerski Sport" oraz na strzelnicy gimnazjalnej pokaz strzelania z łuków uczestniczek kursu Przysosobienia Kobiet i uczniów gimnazjum Giżyckiego. Pokazy udały się w zupełności i wywołały dodatnie wrażenie wśród obecnych. Należy przypuszczać, że projektowane zawody łucznicze przyjmą się wśród społeczeństwa jako jedna z najsympatyczniejszych i najbardziej interesujących imprez sportowych.



PLAN PRZYRZĄDU KPT. SHAKERA.

Do art. „Nowy środek pomocniczy w wyszkoleniu strzeleckiem" str. 40.

Program Zawodów Strzeleckich „Na Imieniny Komendanta"

I. ZASADY OGÓLNE.

1. Zawody odbędą się w dniu 18 marca 1928 r. na strzelnicy otwartej Okręgu Warszawskiego przy ul. Zielenieckiej, od godz. 8 rano do zmierzchu.

2. Zawody te są dostępne dla wszystkich, zgłoszonych przez kluby, stowarzyszenia, organizacje P. W., hufce szkolne, oraz w konkurencjach jednostkowych dla wszystkich, wprowadzonych przez członków wyżej wymienionych ugrupowań.

3. Do kategorji strzelań zespołowych z wyjątkiem strzelania: „Oddzielnie maszerować, razem bić", stawać mogą zespoły z jednej organizacji, klubu, stowarzyszenia, hufca i t. p.

4. Każdych 2 zawodników oraz 2 zespoły, osiągające najlepsze rezultaty, otrzymają żetony i dyplomy honorowe, oraz każdy zawodnik i zespół, osiągający 50% maximum punktów — dyplom uczestnictwa

5. Wyniki zespołów żeńskich i zawodniczek klasyfikowane będą oddzielnie.

6. Strzelania będą się odbywały w następującej kolejności:

Strzelania:

1. zespołowe „Którzy z siedmiu najlepsi„.

Zespół: siedmiu członków jednej organizacji lub jednego klubu. Zalicza się wynik 5 najlepszych strzelców danego zespołu.

Odległość: 50 mtr.

Postawa: stojąca.

Broń: dowolna, cal. 22 lub 6 mm bez przeziernika i przyśpiesznika.

Tarcza: 10-pierścieniowa o średnicy 50 cm., pole czarne 20 cm.

Ilość seryj; każdy zawodnik 1 serja 10-strzałowa i 3 próbne.

Ocena: suma punktów w 5 najlepszych tarczach (max. 500).

Warunki: odrzuca się wyniki 2 najsłabszych strzelców.

2. strzelanie jednostkowe: „Wiosenne porywy".

Odległość: 50 mtr.

Postawa: stojąca:

Broń: dowolna, cal. 22 lub 6 mm bez przeziernika i przyśpiesznika.

Tarcza: na jednej tarczy 3 tarczki 6-io-pierścieniowe o średnicy 15 cm. polu czarnem 7 cm., umieszczonem ekscentrycznie.

Ilość seryj: 3 po 3 strzały.

Ocena: wg. trafionych punktów (max. 90).

Warunki: bez próbnych. Trafienia podwójne na tej samej tarczy nie zalicza się. Zawodnik strzela do każdej tarczki oddzielnie.

3. Strzelanie zespołowe: „Oddzielnie maszerować, razem bić".

Zespół: 7 członków. Zespoły tworzone są przez porozumienie się zawodników przez kombinowanie zespołów, strzelających w strzelaniu: „Którzy z siedmiu najlepsi", w stosunku 3 z lepszego zespołu i 4 z gorszego. Zespoły tworzą się z krańców do środka np. najlepszy i ostatni, drugi i przedostatni i t. d., bez względu na przynależność klubową.

Warunki: jak w strzelaniu 1.

4. Strzelanie zespołowe: „Choćby o jeden punkt wyżej".

Zespół: z 5 członków.

Odległość: 50 mtr.

Postawa: stojąca.

Broń: dowolna, cal. 22 lub 6 mm bez przeziernika i przyśpiesznika.

Tarcza: 10-io pierścieniowa o średn. 50 cm., pole czarne 20 cm.

Ilość seryj: 2 po 1 strzale (wszyscy zawodnicy strzelają w każdej serji do tej samej tarczy).

Ocena: według sumy punktów.

Warunki: każdy zawodnik następny z danego zespołu musi osiągnąć przynajmniej o jeden punkt więcej od poprzedniego, w przeciwnym razie w tej serji nie zalicza się jego punktów. Po osiągnięciu „10-tki" dalsze wyniki muszą być utrzymane na „10-tce".



Zwycięski zespół 2 kompanji Szkoły Podchorążych (do art. „Sport Strzelecki")

KRONIKA

ZARZĄDZENIA WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH W SPRAWIE BRONI MAŁOKALIBROWEJ.

Komisarz Rządu m. st. Warszawy wydał ostatnio zarządzenia, normujące nabywanie i posiadanie broni małokalibrowej. Starosta radomski wydał w tej sprawie „komunikat", który podajemy poniżej dla informacji. Organizujący się Polski Związek Broni Małokalibrowej ma zamiar interwenjować w sprawie dalszych ulg.

KOMUNIKAT STAROSTWA RADOMSKIEGO

Rozwijający się sport strzelecki (strzelanie do tarczy) stanowi zjawisko bardzo dodatnie, które zwłaszcza ze względu na wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe młodzieży, wymaga wydatnego poparcia. Do strzelania do tarczy i przysposobienia wojskowego młodzieży, nadaje się przedewszystkiem broń palna małokalibrowa t. zw. flowery, sztucery i karabiny kal. 6 mm. lub 22 setne cala angielskiego.

Pozwolenia na tego rodzaju broń palną dla celów sportowych i ćwiczenia w strzelaniu, oraz amunicję do niej wydawane będą bez trudności, o ile osoby starające się o nie dają dostateczną rękojmię. że nie użyją broni dla celów niedozwolonych. Nieletnim pozwolenia mogą być wydawane tylko za poręczeniem względnie na odpowiedzialność rodziców lub opiekunów; osoby wojskowe mają prawo do nabycia małokalibrowej broni — analogicznie, jak broni krótkiej.

Wyżej wymieniona broń może być używana tylko do strzelania do tarczy. Używanie jej w innym celu i w inny sposób bez wypełnienia ogólnych warunków, dotyczących używania broni myśliwskiej nie jest dopuszczalne. Noszenie broni poza strzelnicą lub poza domem dozwolone jest tylko w futerale i nienabitej.

Broń, o której mowa powyżej nie może być opodatkowana przez powiatowe związki komunalne, względnie gminy miejskie na zasadzie uprawnienia przewidzianego w ust. 3 art. 21 ustawy z dn. 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 747), gdyż broń taka nie stanowi przedmiotu zbytku.

Jeśli kto pragnie używać do polowania broni małokalibrowej typu wymienionego w ustępie pierwszym niniejszego okólnika winien uzyskać kartę łowiecką i czynić zadość wszystkim przepisom prawa łowieckiego przyczem winien być również opłacony podatek od tej broni tak jak od zwykłej broni myśliwskiej.

PIERWSZY SPORTOWY KONGRES KOBIECY.

Na podstawie uchwały 11 Polskiego Kongresu Sportowego odbytego w r. ub. specjalna Komisja utworzona przez Związek Związków przystąpiła do organizacji Pierwszego Kongresu dla Spraw Sportu i Wych. Fiz. Kobiet.

Termin Kongresu wyznaczony został na dni 14 — 15 kwietnia b. r. w Warszawie. W Kongresie będą mogły wziąć udział delegatki Kobiecych Klubów sportowych oraz wszelkich organizacyj, pracujących

Kongres wywołał duże zainteresowanie w świecie sportowym, wogóle, w szczególności zaś w sferach kobiecych.

STRZELECKIE MISTRZOSTWA CHORĄGWI WARSZAWSKIEJ ZW. HARCERSTWA POLSKIEGO.

Celem żywszego zainteresowania harcerzy sportem strzeleckim Komenda Chorągwi Warszawskiej Z. H. P. zorganizowała w roku bieżącym drużynowe mistrzostwa w strzelaniu z broni małokalibrowej. Każda Drużyna Harcerska Chorągwi Warszawskiej ma prawo wystawić do mistrzostw zespół złożony z 3 strzelców. Strzelanie odbywa się co miesiąc, przyczem skład zespołu może się w tym czasie zmieniać. O zdobyciu mistrzostwa decyduje suma punktów osiągnięta przez zespół danej drużyny w ciągu wszystkich razem wziętych miesięcy trwania zawodów

W dniu 12 lutego odbyły się strzelania drugiej serji. Na stanowiskach stawiło się 104 zawodników.

Dystans 36 mtr. zakryta strzelnica S. K. S. (Nowy Świat 35). Każdy zawodnik strzela jedną serję 10 strzałów. Maksimum 100 punktów, drużynowo — 300 pkt.

Indywidualne: 1. Kubalski (15 WDH) 87 pkt. 2. Kowalski (35 WDH) 86 pkt. 3. Krysiński (35 WDH) 84 pkt. 4. Wojciechowski (9 WDH) 77 pkt. 5. Łyczak (35 WDH) 76 pkt. 6. Rydzewski (8 WDH) 47 pkt. 7. Kaźmierczak (41 WDH) 73 pkt. 8. Mikoszewicz (16 WDH) 76 pkt. 9. Zajączkowski (1 WDH) 70 pkt. 10. Powierza (3 WDH) 70 pkt.

Zespołowe: 1. 35 Warsz. Dr. Harc. (Kowalski, Krysiński, Łuczak) 86 + 84 + 76 = 246 pkt. 2. 15 WDH 219 pkt. 3. 3 WDH 189 pkt. 4. 9 WDH. 186 pkt. 5. 5 WDH 179 pkt.

PRZYGOTOWANIA DO PIĘCIOBOJU NOWOCZESNEGO.

Z wielką starannością przygotowuje M. Spraw Wojskowych zawodników do pięcioboju nowoczesnego na Igrzyskach IX Olimpjady w Amsterdamie. Do zawodów tych składających się ze strzelania z pistoletu, pływania, szermierki, jazdy konnej i biegu na przełaj brani są pod uwagę Kpt. Jan Baran, por. Małyszko, por. Koprowski i st. wachm. Szelestowski.

M. S. Wojsk. podało już do wiadomości szczegółowy plan treningów tych czterech sportowców. Oto jego zarys:

Do 15 lutego b. r. każdy z zawodników ćwiczy w swym garnizonie przedewszystkiem jazdę konną, pozatem prowadzi trening przygotowawczy do biegu, strzelania i szermierki

Od 20 lutego do 15 marca kandydaci grupy olimpijskiej przebywają na wspólnym treningu w Krakowie, gdzie w pierwszym rządzie korzystając z krytej pływalni Y.M.C.A. oraz instruktorów Związku Szermierzy — specjalizują się w pływaniu i szermierce.

Do początku maja zawodnicy ćwiczą w swych garnizonach, przyczem w tym okresie główna uwaga skupiona jest na bieg i strzelanie. Maj — to znów koncentracja w Krakowie, sprawdzanie postępów, zawody próbne i t. p. W czerwcu — ćwiczenia w swych garnizonach już obecnie wszystkich punktów pięcioboju.

Wreszcie od 1 do 20 lipca (dzień wyjazdu do Amsterdamu) kandydaci zjeżdżają do Warszawy, gdzie przeprowadzają ostateczny trening i na zakończenie rozgrywają zawody eliminacyjne.

We wszystkich stadjach treningu zawodnicy mają zapewnioną pomoc instruktorów jazdy konnej, szermierki, lekkiej atletyki, pływania oraz strzelania i korzystanie z koni wierzchowych na manežu, strzelnic, pływalni oraz szeregu udogodnień w służbie.



Członkinie Związku Strzeleckiego na strzelnicy

JAK STRZELA Z PISTOLETÓW ELITA FRANCUSKA.

Na ostatnio odbytych treningowych strzelaniach najlepszych pistoletowców francuskich, osiągnięto następujące wyniki: 16 stycznia, p. Gremeaux, sześć seryj: 82, 87, 88, 70, 82, 87 = 502 punkty na 600 możliwych; tegoż dnia p. Boitet: 90, 92, 87, 91, 87, 81 = 528 pkt., dnia 22 stycznia p. des Jamonières: 90, 92, 87, 89, 90, 84 = 532 punkty, t. j. akurat tyle, ile uzyskał Dr. Schnyder, mistrz świata w tej kategorji strzelania na międzynarodowych zawodach w Rzymie w roku 1927.

HISZPAŃSKIE ZAMIERZENIA.

Jak się dowiadujemy z wywiadu udzielonego przez generała Luque'a redakcji czasopisma hiszpańskiego „Armas y Desportes", Hiszpańja ma zadeklarować gotowość zorganizowania u siebie w roku 1931 międzynarodowych zawodów strzeleckich na strzelnicy w Santander.

Przy sposobności notujemy, że terminarz dorocznych, międzynarodowych konkursów jest nast: 1928 — Holandja, 1929 — Szwecja, 1930 — Belgja i 1931 — Hiszpańja.

ZAWODY INDYWIDUALNE Z BRONI KRÓTKIEJ.

(Rewolwer typu wojskowego).

Przedstawiciel portugalski Dr. Martins rzucił na ostatnim walnym zjeździe Międzynarodowego Związku Strzeleckiego w Rzymie — myśl, aby obok strzelań indywidualnych z broni długiej typu wojskowego wprowadzić do międzynarodowych konkursów takież strzelanie z broni krótkiej typu wojskowego. W tej sprawie zabiera obecnie głos Fiński Związek Strzelecki i gorąco przyjmuje wniosek D-ra Martinsa, proponuje następujący tej konkurencji regulamin: Dozwolone są pistolety wojskowe wszystkich państw, ilość strzałów: 60, odległość: 25 mtr., tarcza wzoru międzynarodowego, jak dla pistoletu dowolnego.

Przestroga. Żaden poważny strzelec nie staje do zawodów przed zapoznaniem się z *„UWAGAMI O STRZELANIU“ Johnsona.* Cena 2 zł. Nabyć można w Administracji Pism i Wydawnictw Związku Strzeleckiego, ul. Swiętokrzyska Nr 25

SPROSTOWANIE. Okładkę poprzedniego numeru (zeszyt 2 r. b.) „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego" projektował p. K. Kryński, a nie p Z. Glinicki, jak to mylnie zamieszczono.

PRENUMERATA: rocznie zł. **9.00** półrocznie zł. **4 50**, numer pojedyńczy **80** groszy Konto czekowe P. K. O. 13460
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 280 zł. 1/2 str 150 zł., 1/3 str. 100 zł., 1/4 str 80 zł.. 1/8 str. 45 zł.. 1/16 str 25 zł.
ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Świętokrzyska 25 m. 24 tel. 315-46 WYDAWCA: T-wo ZWIĄZEK STRZELECKI
Sp Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska“ Warszawa, Szpitalna 12